M P — 7. PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 49 (1305) — DNIA 21 CZERWCA 1937 ROKU — ROK XVII

Baczność! Estończycy rozgromieni 7:2

Witamy Szwedów w Warszawie

Przed jubileuszową batalią piłkarzy

Berlin — Kraków 3:1. 6 meczów o Puchar Polski

Ostatni raport z obozu rywali



Rudolf Eklöw, redaktor Idrottsbladet, autor korespondencji specjalnej „Przeglądu Sportowego" ze Sztokholmu, znany publiczności polskiej jako sędzia z meczu Polska — Niemcy 1:1 w roku 1936 w Warszawie.

Sztokholm, 17 czerwca.

Warto czasami zapłacić frycowe! Przekonaliśmy się o tym w drugim meczu międzypaństwowym bieżącego sezonu, kiedy to reprezentacja Szwecji w obliczu 19.544 widzów pokonała w nowym stadionie drużynę narodową Finlandii w stosunku 4:0 (0:0) (16 bm. przyp. Red.).

Po nieszczęśliwej premierze z Anglią kraj cały rozbrzmiał lamentem i narzekaniami na niski poziom szwedzkiego piłkarstwa. Okazało się jednak, że w ciągu miesiąca od chwili „angielskiej katastrofy", zdołaliśmy wiele się nauczyć i przyswoić sobie niejedno z podpatrzonego u zawodowców brytyjskich kunsztu futbolowego.

Przede wszystkim więc nasz Komitet Selekcyjny (trzech panów sprawujących funkcje jednoosobowe kapitana sportowego) zrobił generalny porządek. Skład reprezentacyjny przetrzebiono tak gruntownie, że przeciw Finom wystąpiło zaledwie pięciu niedobitków z pechowej kampanii angielskiej. Poza tym drużyna szwedzka w wczorajszym meczu z Finlandią zastosowała poraz pierwszy wzorową taktykę angielską, z którą dała sobie całkiem dobrze radę, aczkolwiek gra napadu — mimo czterech bramek — pozostawiała wciąż jeszcze wiele do życzenia.

Wobec tego, że desygnowany środkowy napastnik Bertil Ericksson oraz lewy łącznik Jonasson odwołali niemal w ostatniej chwili swój udział, Komitet Selekcyjny zmuszony był przestawić skład, który ostatecznie wyglądał następująco:

G. Sjöberg (AIK), V. Lundgre (AIK), O. Källgren (Sandviken), K. Svanström (Oergryte), E. Lölgren (Göteborg), E. Anderssen (Göteborg), G. Jeslefssen (AIK), E. Perssen (AIK), O. Zetherlund (AIK), L. Bunke (Hälsingborg), A. Nilsson (AIK).

Chłopcy nasi grali w sumie całkiem dobrze. Obrona potrafiła przeprowadzić konsekwentnie niełatwą angielską metodę gry, natomiast atak nie spisywał się najlepiej. Mimo statystycznie wykazanej przewagi, uwidocznionej w 16 strzałach szwedzkich na jeden fiński oraz 7:0 stosunku rogów, pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowo! Dopiero w drugiej części po piętnastu minutach gry udało się przełamać zaczarowany krąg, a po tym bramki padały już bez trudu, do czego przyczynili się w znacznej mierze wypompowani fińscy obrońcy.

Strzelcami byli: Bunke (2), E. Persson i K. Svanström. W sumie stosunek oddanych strzałów przedstawiał się 32:9, a rogów 8:3 na korzyść Szwecji.

Nowa linia napadu przeciw Estonii

Najbliższy międzypaństwowy mecz odbędzie się już w niedzielę 20 bm. (wczoraj, przyp. Red.) z Estonią. Panowie selekcjonerzy dokonali też natychmiast po fińskim meczu wyboru nowej drużyny. Wobec ciężkiej kontuzji, jakiej uległ lewy pomocnik Ernest Andersson, musiano w miejsce jego wyszukać następcę, równocześnie jednak zdecydowano się dokonać gruntownej zmiany w ataku. W rezultacie narodził się przeciw Estonii następujący zespół:

G. Sjöberg (AIK), Lundgren (AIK), O. Kälgren (Sandviken), E. Almgren (AIK), G. Löfgren (Göteborg), E. Svanström (Oergryte), G. Josefsson (AIK), E. Jonasson (Elfsborg), B. Ericksson (Sandviken), L. Bunke (Hälsingborg), G. Wetterström (Sleipner).

Jeśli drużyna ta spisze się dobrze, stanie zapewne w niezmienionym komplecie przeciw Polsce! Jedyna zmiana nastąpiłaby może na pozycji środkowego pomocnika, którą zająłby Harry Johansson (Garda), gdyż zajęcia zawodowe uniemożliwiają Löfgrenowi udział w tournee kontynentalnym.

Prezentujemy...

Pozwolę sobie poniżej sprezentować drużynę, która najprawdopodobniej wystąpi przeciw Polsce w dniu 23 czerwca na stadionie warszawskim:

Bramkarz: G. Sjöborg z mistrzowskiego klubu AIK. Liczy lat 23, jest z zawodu pomocnikiem w sklepie spożywczym. Grał trzykrotnie w reprezentacji.

Prawy obrońca: Valter Lundgren, również z AIK. Lat 23, pracownik w wydziale telegraficznym. Zdobył sobie sławę z okazji zeszłorocznego tournee klubu swego po Włoszech. Uczestniczył we wszystkich trzech spotkaniach bieżącego roku.

Lewy obrońca: Olle Källgren z klubu Sandviken. Lat 29, monter. Grał dawniej na prawym łączniku i w tym charakterze wystąpił też raz w reprezentacji. Ostatnie lata spędził w obronie. Grał trzykrotnie w reprezentacji.

Prawy pomocnik: Erik Almgren (AIK). Lat 29, szofer w firmie BP-Bensin. Jedyny jego występ reprezentacyjny w niedzielę przeciw Estonii.

Środek napadu: Bertil Ericsson z drużyny Garda w Göteborgu, gdzie sprawuje funkcję kapitana zespołu. Lat 29, szofer, grał w 9 reprezentacjach.

Lewy pomocnik: Kurt Svanström (Oergryte). Lat 21, pracownik biurowy. Debiutował w reprezentacji dopiero w bieżącym roku. Ostrogi zdobył sobie z okazji meczu Göteborg — Arsenal 1:1.

Prawe skrzydło: Gustaf Josefsson (AIK). Lat 20, szofer, obecnie w wojsku.

Prawy łącznik: Sven Jonasson z byłego klubu mistrzowskiego Elfsborg. Lat 37, szef biura. Grał 23 razy w drużynie narodowej najczęściej na pozycji środkowego napastnika, gdzie występuje stale w swej drużynie klubowej. Daje sobie też dobrze radę na łączniku.

Środek napadu: Bertil Ericsson z Sandviken. Lat 28, student, obecnie kasjer w hutach żelaza w Sandviken. Grał 8 razy w barwach reprezentacyjnych.

Lewy łącznik: Lennart Bunkert (Halsingborg). Lat 25, porucznik lotnictwa szwedzkiej armii, nie grozi mu więc choroba morska przy przelocie do Polski. Grał 5 razy w reprezentacji.

Lewe skrzydło: Gustav Wetterström z klubu Sleipner w Norrköpingu. Z zawodu palacz, w reprezentacji grał dwukrotnie.

Rezerwiści

Sven Bergquist z klubu Hammarby (Sztokholm) był w ub. roku bramkarzem reprezentacyjnym, funkcję tę sprawował dotychczas 14 razy. Lat 25. *Valter Sköld* (AIK), obrońca. Lat 26, 6 razy w reprezentacji. *Sven Jacobsson* (GAIS), lat 21, dotychczas nie grał w reprezentacji. *Acke Nilsson* (AIK), lewy łącznik, 34 lat, 8 razy w reprezentacji.

Opiekunowie

Ekspedycji towarzyszyć będą II wiceprezes Svenska Fotbollförbundet kpt. Arvid Bergman oraz p. Anton Lindbergh. Kierownikiem drużyny będzie redaktor Harry Lundahl, który jest wciąż jeszcze czynnym piłkarzem i w razie potrzeby wystąpić może jako napastnik. Grał 14 razy w reprezentacji Szwecji, ostatnio w roku 1934.

Mistrzostwa ukończone!

Rozgrywki o mistrzostwo szwedzkiej ligi ukończono na czas przed sezonem gier międzypaństwowych! Tabela wygląda następująco:

	gier	st. br.	pkt.
AIK	22	59—25	36
Sleipner	22	45—41	27
Örgryte	22	45—32	25
Sandvikens IF	22	46—34	25
Elfsborg	22	41—33	24
Malmö FF	22	39—45	21
Göteborgs-Kamr.	22	34—40	21
GAIS	22	27—36	21
Landskrona	22	33—42	19
Garda	22	30—44	18
Djurgården	22	39—52	14
Norrköping	22	31—46	13

Mistrzostwo zdobył za tym AIK ze Sztokholmu, dystansując najbliższego rywala dziewięcioma punktami. AIK tworzy klasę dla siebie, czego dowodem jest fakt, że w sezonie wiosennym na 22 punkty zdobył 21! Dwa ostatnie zespoły spadają do II-ej dywizji, w miejsce ich wchodzą Halsingborg i Brago.

Szwedzi typują... klęskę

Osobiście żałuję szczerze, że wskutek zajęć zawodowych nie mogę wyjechać do Polski, by stać się świadkiem spotkania międzypaństwowego. Pozwalam sobie jednak z tego miejsca przesłać moim polskim przyjaciołom serdeczne pozdrowienia. Równocześnie chciałbym podziękować za gościnne przyjęcie, jakie spotkało mnie w ubiegłym roku, kiedy miałem zaszczyt i przyjemność prowadzić w Warszawie spotkanie Polska — Niemcy.

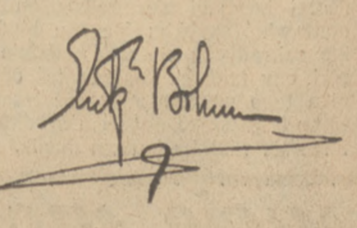
Tym razem nie daję wiele na zwycięstwo drużyny szwedzkiej! Mam zbyt wielki respekt specjalnie przed precyzją strzelecką p. Wodarza, by być optymistą. W normalnych warunkach powinna Polska wygrać w stosunku 3:1!

Rudolf Eklöw.

Z każdym dniem stosunki między Polską a Szwecją stają się bardziej ożywione. Dotyczy to zarówno dziedziny gospodarczej, kulturalnej jak i sportowej. Fale Bałtyku nie rozdzielają nas, ale łączą. Cieszę się, że grupa szwedzkich fotbolistów przybywa tu aby zmierzyć swe siły z polskimi kolegami. Między Szwedami i Polakami możliwe są obecnie tylko tego rodzaju zdrowe walki.

MIN. ERICK BOHEMAN

poseł pełnomocny Szwecji w Warszawie skreślił łaskawie kilka słów o znaczeniu zbliżenia sportowego polsko-szwedzkiego. Autograf ten Przegląd Sportowy zamieszcza obok.







PIŁKARSKI „MITROPACUP"

Toczą się o niego teraz zawzięte walki. Oto moment jednego z ośmiu meczów pierwszej rundy: Slavia (Praga) — Ferencvaros (Budapeszt) 2:2. Obrońca czeski Dauczik w walce z sławnym napastnikiem węgierskim dr. Sarossim.

Kupon ostatni na str. 5-ej



REPREZENTACJA SZWECJI KTÓRA POKONAŁA FINLANDIĘ 4:0

Stoją od lewej: Lölgren, Zehterlund, Svanström, Bunke, Persson, Nilsson. Klęczą: Josefsson, Lundgree, Sjöberg, Källgren, Anderssen.



CHMIELEWSKI NA DWORCU W ŁODZI

otoczony przez tłumy oczekujące przybycia mistrza Europy z eskapady amerykańskiej.



SZAMOTA I RAN

dwaj reprezentanci sportu polskiego w Stanach Ziednoczonych spotkali się w Nowym Jorku.

Szwedzi u wrót Warszawy

Dziesiąty pojedynek z piłkarzami Północy

W środę 23 bm. o godz. 18-ej ze stadionu Wojska Polskiego w Warszawie popłyną zgodnym akordem dźwięki hymnów narodowych Szwecji i Polski.

Nie chce się wprost wierzyć, że to już 15 lat mija od chwili, kiedy pierwszy prezes P. Z. P. N-u p. dr. Cetnarowski z grupką swych piłkarzy znalazł się po raz pierwszy na stadionie szwedzkim. O ile osobiste wieloletnie koneksje ułatwiały wówczas dostęp do środowisk Środkowej Europy, to wytyczenie pierwszego szlaku w kierunku ekskluzywnej Północy było wydarzeniem pierwszorzędnej wagi i stanowiło doniosły etap w rozwoju młodego polskiego piłkarstwa.

W owych czasach zajmowali bowiem Szwedzi w geografii sportowej stanowisko równorzędne niemal Anglii, to też uzyskanie zaproszenia z tej strony było niezaprzeczalnym sukcesem dyplomatycznym wszystkich inicjatorów. Wartość jego pozostałaby jednak problematyczna, gdyby nie poparł jej argument najwymowniejszy — zwycięstwo na boisku.

Dopiero na tej realnej podbudowie rozwinąć się mogła korzystnie dalsza współpraca. Przybrała ona w szybkim tempie formę serdecznej, bezinteresownej przyjaźni, która przetrwała bez najmniejszych wstrząsów do chwili obecnej.

Zwiększająca się ustawicznie rozpiętość sieci kontaktów zagranicznych, położenie geograficzne, utrudniające szybką komunikację stało się przyczyną, że z czasem trzeba było rozluźnić coroczną wymianę wizyt i ograniczyć ją do dwuletniego okresu. Nie zdołało to jednak w żadnym stopniu podważyć trwałych podwalin, pod które pierwsze cegiełki położono owego pamiętnego 28 maja 1922 roku w Sztokholmie.

To też dzisiaj witamy z radością w progach stolicy Polski szwedzkich piłkarzy, jako widomy i trwały symbol prawdziwego Sportowego Koleżeństwa!

★

Bilans dziewięciu dotychczasowych spotkań Polski ze Szwecją zamyka się w następującym zestawieniu:

4 zwycięstwa Polski, 4 Szwecji. Jedna partia remisowa. Stosunek bramek 22:17 na korzyść Szwedów!

Na tle cyfr powyższych uwypukla się tym wyraźniej znaczenie środowego meczu, który zadecyduje o przewadze jednej lub drugiej strony.

ŹRÓDŁA OPTYMIZMU

W obozie polskim panuje naogół nastrój optymistyczny. Ma on źródło swe przede wszystkim w nastawieniu psychicznym. Przy całym szacunku jaki żywimy dla Szwedów, szereg zwycięstw odniesionych nad nimi, w kraju oraz na ich własnych boiskach, nie pozostał bez wpływu na polskich piłkarzy. Uwolnił ich od deprymującego poczucia niższości, które w tak wielu już wypadkach wyrządziło niepowetowane szkody.

Udany występ paryski u progu nowego sezonu, jest dalszym momentem umacniającym wiarę we własne siły.

W końcu wiadomości napływające ze strony przeciwnej również nie mogły pozostać bez wpływu na kształtowanie się opinii. Nieoczekiwana klęska Szwedów w pierwszym spotkaniu olimpijskim z Japonią, aczkolwiek nie trudna do uniknięcia, odkryła jednak słabe karty i wykazywała dostateczne przyczynę przegranej z Norwegami bezpośrednio przed wyjazdem do Berlina. Tegoroczna premiera, zakończona porażką 0:4 z Anglikami, nie byłaby może tak rażąca, gdyby nie złośne biadania nad katastrofalnym obniżeniem się poziomu i apel o radykalne sanacje!

Rezultat nowych zarządzeń, uwieńczony też pełnym sukcesem nad Finlandią, dotarł do polskich kół sportowych późno i w formie zbyt ogólnikowej, by mógł wpłynąć na radykalniejszą zmianę poglądów.

Wszystko więc złożyło się na to, że zarówno szara masa, jak koła oficjalne i gracze są naogół dobrej myśli. Nie mamy naturalnie zamiaru osłabiać tej wiary we własne szanse, przestrzegamy jednak dobitnie przed optymizmem „na zapas". Zbyt lekkie traktowanie sprawy może bowiem przy najlżejszym potknięciu spowodować konsternację i zgoła niepożądany obrót!.

TAJEMNICA WŁASNYCH SUKCESÓW

Należy sobie uprzytomnić, że sukcesy nasze w spotkaniu ze Szwedami opierały się prawie zawsze na lepszych umiejętnościach technicznych i większej precyzji kombinacyjnej równoważącej wysokie walory atletyczne przeciwnika.

Zespół kombinacyjny jest aparatem bardzo czułym. Wystarczy zacięcie się jednego kółeczka, by go zdezorganizować. W tym wypadku rozpoczyna się pojedynek „na siły", a w tej to broni możemy odmłodzonej, nawet mniej rutynowanej drużynie skandynawskiej nie dotrzymać kroku.

OTWARTE KARTY

Szwedzi nie ukrywają bynajmniej swych planów. Głoszą jawnie, że duszę swą zapisali całkowicie taktyce angielskiej. A więc wzmocniona defensywa, jako baza wypadowa dla szybkich dalekich w głąb prowadzonych ataków.

W polskim sztabie piłkarskim dominują dzisiaj tendencje ofensywne, w myśl znormalizowanych zasad szkoły środkowo-europejskiej. Byłoby jednak rzeczą karygodną, gdyby dla doktryny poświęcono właściwy cel! Byłoby błędem nie do darowania, gdyby w dyspozycji bojowej, nie uwzględniono zamiarów przeciwnika, gdyby nie zarządzono przeciwdziałań, któreby zgóry już ograniczyły swobodę ruchów trzech wysuniętych do przodu napastników wypatrujących pierwszej okazji do swobodnego rajdu w kierunku polskiej bramki.

OFENSYWA — DOBRZE, ALE NIE NA ŚLEPO

Dlatego też, zdaniem naszym, przy zachowaniu tendencji ofensywnych należy nakazać formacjom obronnym nieustanną kontrolę nieprzyjacielskich pikiet. Należy ściśle uzgodnić współpracę beków i przestrzec bocznych pomocników przed wysuwaniem się zbyt daleko w teren. Z chwilą, gdy środkowy pomocnik przyjmie na siebie odpowiedzialną rolę centralnej figury, muszą go boczni koledzy odciążyć w pracy destrukcyjnej. Z drugiej znów strony jego obowiązkiem będzie niezwłoczne rozdawnictwo piłek w ten sposób, by uniknąć szablonizowania gry. Trzeba będzie pamiętać również o dalekich bezpośrednich piłkach na skrzydło, jak i precyzyjnych, przyziemnych podaniach w wolny teren. Gdyż tylko bardzo elastyczna gra napadu da się sforsować wzmocniony pas obrony.

Punkt ciężkości spoczywać naturalnie na pierwszej linji, której zadaniem jest — wygrać mecz. Będzie w tym głowa Scherfkego, by uwolnił się od opieki środkowego pomocnika i zapewnił sobie wolność ruchów. Jego rzeczą będzie nadać grze odpowiedni styl i odpowiednio ją urozmaicić.

Spodziewamy się, że trójka Wilimowski — Scherfke — Piontek będzie dostatecznie giętka i nie zapomni też o wyzyskiwaniu skrzydeł, uwzględniając przy tym stopień ich możliwości.

Na moment ten zwracamy szczególną uwagę, ponieważ liczyć się należy, że Szwedzi uprzedzeni o groźnych walorach Wodarza (czytaj korespondencję naszego sztokholmskiego współpracownika) będą go odpowiednio pilnować przez co otworzą się może tym lepsze horyzonty dla Pieca I.

Pozwolimy sobie przestrzec jeszcze obrońców przed powtórzeniem błędu z ostatniej wyprawy sztokholmskiej, kiedy to trzymano się zbyt blisko własnej bramki, umożliwiając napastnikom szwedzkim, spokojne wymierzanie dalekich strzałów, w czym okazali się mistrzami.

STARE WADY

Do pana Kałuży mamy malutki żal, że powrócił do dawnych obyczajów składu w ostatniej chwili. Zdajemy sobie sprawę z trudności, na jakie w danym wypadku napotkał, ale ostatecznie w bardzo wielu krajach wybiera się reprezentacje jedynie na podstawie przeciętnej z poziomu, wykazanego w sumie gier danego sezonu. Nie będziemy powracać do starych historyj i wyciągać znów wszystkie argumenty, przemawiające przeciw urządzaniu połowicznych prób na trzy dni przed meczem. Ustaliliśmy już raz, że wywołują one jedynie niepokój i zdenerwowanie i bynajmniej nie przyczyniają się do wzmocnienia równowagi psychicznej zainteresowanych graczy.

ODSYŁAMY GDZIE NALEŻY

O Szwedach pisze obszernie w specjalnej korespondencji p. red. Eklöw, znany piłkarzom naszym, jako sędzia zeszłorocznego meczu Polska — Niemcy w Warszawie oraz historycznego spotkania Polska—Anglia w Berlinie. Ze swej strony chcielibyśmy jedynie dodać, że młodym graczom szwedzkim, którzy dopiero co zdobyli ostrogi reprezentacyjne, nie zabraknie na pewno ambicji, zapału i ofiarności, toteż przy dobrej kondycji nie będzie im trudno naprawiać szybkim biegiem błędy, jakie zakradłyby się w dziedzinie techniki, czy taktyki. Dlatego też przeciwnika tego pokroju zwalczać trzeba nie tylko bogatszym doborem środków, ale i równie wielkim hartem ducha.

Skład ustalony!

W niedzielę wieczorem kapitan PZPN p. Kałuża ustalił ostatecznie skład reprezentacji Polski, która w środę wystąpi w Warszawie przeciw Szwecji. Skład Polski będzie następujący:

Bramka: Madejski (Wisła); rezerwowy: Pawłowski (Cracovia).

Obrona: Giemza (Ruch), Szczepaniak (Polonia); rezer. Twórz (Warta).

Pomoc: Kotlarczyk II (Wisła), Wasiewicz (Pogoń), Kryszkiewicz (Warta); rez. Piec II (Naprzód).

Atak: Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Scherfke (Warta), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch); rez. Matyas (Pogoń), Kisieliński (Polonia).

Szwecja -- Estonia 7:2 (3:2)

SZTOKHOLM, 20.6. — Tel. wł. — W ciągu czterech dni rozegrali Szwedzi drugi z kolei mecz międzypaństwowy. Po zwycięstwie nad Finlandią nastąpił dzisiaj nowy piękny sukces.

Reprezentacja Szwecji pokonała na stadionie Rasunda Estonię 7:2 (3:2), przy czym mecz miał sensacyjny przebieg, gdyż Estończycy już po trzech minutach prowadzili 2:0. Na tym też miał się skończyć cały ich dorobek. Drużyna gospodarzy szybko otrząsła się z pierwszego szoku i w krótkim odstępie czasu uzyskała wyrównanie i przed przerwą jeszcze prowadzenie.

W drugiej połowie Szwedzi panowali na boisku, owocem czego były cztery dalsze bramki dobrze usposobionego napadu, w którym na pierwsze miejsce wybijał się lewy łącznik Bunke.

Szwedzi i tym razem stosowali system angielski, grali długimi podaniami, szybko zdobywając teren.

Aczkolwiek w Sztokholmie nie przeceniają znaczenia zwycięstwa nad przeciwnikiem o klasie Estonii, niemniej jednak pesymistyczny dotychczas nastrój wydatnie się poprawił, wzmocniło się samopoczucie i wiara w możliwość zwycięstwa w Warszawie.

W chwili gdy telefonujemy o godz. 23.30 komisja selekcyjna nie ogłosiła jeszcze ostatecznego składu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on identyczny z drużyną, która odniosła dziś piękny sukces z uwzględnieniem zmian, o jakich pisałem w swej korespondencji. *R. Ekl.*

A. K. S. — Szeged 2:2

CHORZÓW, 18.6. — Amatorski K. S. — F. C. „Szeged" 2:2 (0:1). Bramki uzyskali: Piątek oraz prawy łącznik Horangozo. Sędzia p. Linke nieszczególny. Widzów 1500.

Mecz przełożony z powodu deszczu z czwartku na piątek — nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania. Goście przewyższali miejscowych grą zespołową oraz kondycją fizyczną. Ponadto Węgrzy grali ładnie głową. Miejscowi wypadli blado. Ani jeden gracz AKS-u nie wybijał się specjalnie. Wostal grał o wiele słabiej niż zwykle; najgorzej wypadła jednak lewa strona ataku. Jeszcze jako tako grał Piontek. Amatorski w pierwszej połowie grał bez Bentkowskiego, którego zastąpił Szaton. Po przerwie, gdy Bentkowski wszedł na boisko, inicjatywę ujęli gospodarze. Po przerwie Piontek przeszedł na środek napadu.

Zawody stały na niskim poziomie. Tak Węgrzy jak i AKS nie wykazali żadnej klasy.

Gospodarze popełnili błąd zasadniczy, nie mogąc dostroić się do gry przeciwnika. Należało bowiem grać dołem — wówczas Węgrzy zeszliby z boiska pokonani i to różnicą kilku bramek. Wszystkie uzyskane bramki były ładne. Mecz został rozegrany 2 razy po 40 minut, a to z tego względu, że F. C. „Szeged"... śpieszył się na pociąg.

Pierwszą bramkę dla Szeged zdobywa najlepszy ich gracz Horangozo w 15 min. pierwszej części gry. Po przerwie już w drugiej minucie Piontek wyrównuje. W minutę później Horangozo strzela drugą bramkę. W 15 minucie Węgrzy mieli okazję do zdobycia trzeciej bramki, lecz Stolarczyk głową broni z samej linii. oD końca meczu Amatorski ma już silną przewagę, lecz nie może jej uwidocznić cyfrowo, albowiem pod bramkę Szegedu za dużo jest graczy Amatorskiego, którzy wzajemnie sobie przeszkadzają. Dopiero na 5 minut przed końcem Piontek uzyskuje wyrównanie. Na zawodach obecny był kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Kałuża, który nie był zadowolony z meczu. (hr.)

RYBNIK KANDYDATEM DO LIGI

RYBNIK, 20.6. — Tel. wł. — Decydujący o mistrzostwie rybnickiego podokręgu mecz piłkarski pomiędzy TS 20 i Polonią Pszów zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem rybniczan 3:1 (1:0). TS 20 uczestniczyć będzie w klasyfikacyjnych rozgrywkach o wejście do ligi śląskiej.

Śląsk (Kończyce) — Zgoda (Bielszowice) 4:1 (1:1). PW Katowice — Szturm (Bielsko) 5:1 (1:1).

Skandal na boisku Lwowa

LWÓW, 20.6. — Tel. wł. — W mistrzostwach lwowskiej ligi uzyskano następujące wyniki: Sokół — Korona 3:0 (1:0), mecz był prowadzony z obu stron b. brutalnie. W ostatnich minutach doszło do incydentu między graczem Sokoła Ziębą i Nikolką z Korony, w wyniku którego Nikolka został czynnie znieważony. Korona na znak protestu opuściła boisko i mecz został przerwany. Bramki dla Sokoła zdobyli: Kozak, Zięba i Wielgusz. Czuwaj RKS 5:1 (5:1). Bramki zdobyli: Dmytrycz (2), Krysztoł, Czarnecki i samobójczą, dla RKS: Zakrzewski. W Rzeszowie Resowia — Pogoń I-B 6:1 (2:0). Bramki dla Resowii zdobyli: Baran (3), Wróbel, Hugendorf i Brylak po jednej, dla Pogoni: Kraus. Resovii do zdobycia mistrzostwa potrzebny jest jeszcze jeden punkt.

POGOŃ W STRYJU

LWÓW, 20.6. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni gościła dziś w Stryju, rozgrywając mecz z tamtejszą Pogonią. Ligowcy wystąpili w pełnym składzie i wygrali lekko 4:1 (1:0). Bramki zdobyli Matyas II 2, Małowski i Zasławski. Dla stryjan Smuk.

RUCH — POLONIA (Przemyśl) 5:1

PRZEMYŚL, 20.6. — Tel. wł. — W rezerwowym składzie, bez Nowakowskiego, Peterka, Tatusia i Wodarza pokonał Ruch w Przemyślu Polonię 4:1. Do przerwy wynik brzmiał 0:0 i wtedy to gospodarze grali b. ładnie. Honorowy punkt dla nich zdobył Jacłów z karnego. Najlepszy na boisku był Gemza. Widzów 3000. (T. Cz.)

LIGOWA DRUŻYNA WARSZAWIANKI rozegrała w niedzielę na stadionie W. P. treningowy mecz z Oldboyami, którzy wystąpili pod nazwą Warszawianka 1927. Mecz dał wynik remisowy 2:2 (1:0).

Ligowcy grali w pełnym składzie jedynie bez Smoczka. Bramki strzelili Cebulak i Kniola. Dla oldboyów Jung i Korngold. Sędzia p. Mosin.

MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE dały następujące wyniki: Polonia — Znicz 13:1 (2:0). Bramki dla Polonii strzelili: Kulla 5, Kisieliński 2, Nawrot i Ciszewski po 3. Sędzia p. Fass. Polonia zdobyła dzięki temu zwycięstwu już definitywnie mistrzostwo Warszawy i w nadchodzącą niedzielę walczy w Poznaniu z HCP.

ŻKS z Brześcia rozegrał dwa mecze na boisku Skry. W sobotę przegrał z gospodarzami 1:4, w niedzielę pokonał Gwiazdę 2:1.

EUROPA ŚRODKOWA LEPSZA OD ZACHODNIEJ

AMSTERDAM, 20.6. — Tel. wł. — Rozegrany dzisiaj tutaj mecz pomiędzy Europą Środkową, w skład której wchodzili gracze Austrii, Włoch, Węgier i Czechosłowacji i Europą Zachodnią (Niemcy, Francja, Holandia, Belgia), zakończył się triumfem piłkarzy środkowo-europejskich w stosunku 3:1 (1:0).

MITROPACUP PIŁKARZY

W meczu rewanżowym Ujpest pokonał w Budapeszcie ponownie Venus (Bukareszt) 4:1 (2:0).

Również Genowa powtórzyła swój sukces zwyciężając w Zagrzebiu Gradianski 3:0.

Tym samym Jugosłowianie i Rumuni skończyli swą karierę, nie przetrzymując nawet pierwszej rundy.

SCHALKE MISTRZEM NIEMIEC

BERLIN, 20.6. — Tel. wł. — Mecz finałowy o mistrzostwo Niemiec odbył się w stadionie olimpijskim w obliczu 100.000 widzów. Zakończył on się pewnym zwycięstwem Schalke 04 nad zeszłorocznym mistrzem I. F. C. Nürnberg w stosunku 2:0 (1:0).

U wioślarzy

CZWÓRKA BEZ STERNIKA W NOWYM SKŁADZIE. Tym razem sami olimpijczycy WTW: Braun (szlakowy), Łabędzki, Antonowicz i Kobyliński. Skład dobry technicznie, ale dwa „środki" bez treningu. Na Budapeszt i Amsterdam trzeba będzie wiele popracować.

CZWÓRKĘ ZE STERNIKIEM I JEDYNKĘ PAŃ proponuje PZTW—Węgierskiemu Związkowi wioślarskiemu wprowadzić na meczu Polska — Węgry w Budapeszcie.

CZWÓRKA SŁAWNYCH „ZIAREK" Z WKW (Ziarkówna (szlakowa), Pomorska, Dzięgielewska, Malinowska) przeżywa obecnie wyraźny spadek formy i kryzys techniczny, szwankuje praca w wodzie, zbyt szybkie ruchy do przodu: siodełka, tułowia i rąk. Wioślarki pracują powychylane na burty. Gdzie spokój, opanowanie i pewność siebie tej „najlepszej" technicznie osady w kraju.

JAROCKA, DOSKONAŁA WIOŚLARKA WKW trenuje obecnie bardzo pilnie na skifie. Od marca znać duży postęp techniczny i opanowanie łodzi. Jarocka jest obecnie najpoważniejszą kandydatką do Budapesztu i do Mistrzostwa Polski.

JANKOWIKI, BARDZO DOBRA „SZÓSTKA" z ósemki AZS W-wa nadwyrężył sobie poważnie ścięgno lewej nogi. Mimo wyżnego „pecha" Azetesiacy zawzięli się startować w Bydgoszczy, gdzie w biegu ósemek seniorów mają „wielką szansę.

P. Z. T. W. WYSTARAŁO SIĘ 82% ZNIŻKI KOLEJOWEJ dla zawodników na wszystkie regaty krajowe w bieżącym sezonie. Zniżki wydają miejscowe komendy p. w. lub ośrodki wf. i pw. Przy zapotrzebowaniu powoływać się należy na Pismo P.U.W.F. 550/50 z dnia 9 VI 1937 r. pozycje od 240 do 260. (Jk)

VEREY I USTUPSKI WSTĘPUJĄ DO C.I.W.F. Podanie o przyjęcie zostało przez Dyrektora uczelni załatwione przychylnie. Zarazem zwolniono obu znakomitych wioślarzy od obowiązkowego obozu i prób. Ponieważ jednak, od słuchaczy zwyczajnych w CIWF wymagane jest świadectwo dojrzałości — zamierzają azetesiacy złożyć je przy Kuratorium krakowskim na jesieni bieżącego roku.

Koszta studiów są zapewnione przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. Myśl wykierowania się na trenerów wioślarskich naszych „internacjonałów" jest bardzo szczęśliwa — z doświadczenia i wiedzy ich chętnie skorzysta wioślarstwo polskie.

Jak widać przykład Kepla działa pobudzająco i zachęcająco. (B.)

Zmiana składu drużyn polskich

W piątek rusza IV Bieg Dookoła Polski

IV BIEG DOOKOŁA POLSKI rozpocznie się w najbliższy piątek 25 bm. W cieniu masztów ze sztandarami wszystkich uczestniczących w wyścigu państw staną zawodnicy, kierownictwo wyścigu i cały tabor samochodowy. O godz. 13.30 nastąpi defilada korowodu i start.

Na honorowego startera Związek Kolarski zaprosił prezesa ZZ min. Ulrycha.

DRUŻYNY POLSKIE otrzymały po długotrwałych naradach zarządu (z udziałem delegatów prowincjonalnych) skład nieco odmienny od wyznaczonego w ubiegłym tygodniu. A więc:

Polska I: Starzyński, Kapiak Józef („Szpagat"), Wasilewski, Ignaczak. Koszulki biało-czerwone, takie same w jakich jeździła dotąd reprezentacja Polski na wyścigu Berlin — Warszawa. Wszyscy zawodnicy tej drużyny (z wyjątkiem Ignaczaka) dosiadają maszyn PWU.

Polska II: Michalak, Napierała, Matczak, Kołodziejczyk. Koszulki czerwone z białymi rękawami i kołnierzykiem. Są to więc barwy Warszawianki! Powstrzymajmy się jednak od złośliwych wniosków. Barwy takie obrane zostały wyłącznie ze względów oszczędnościowych: po wyścigu P. Z. Kol. odsprzeda historyczne koszulki Warszawiance.

Polska III: Wandor, Moczulski, Kluj, Jaskólski. Koszulki białe w czerwone pasy poprzeczne.

Jak więc widzimy dwie zasadnicze zmiany w zestawieniu drużyn polegają na: 1) zdecydowanym wzmocnieniu pierwszego zespołu 2) na skasowaniu specjalnej „drużyny prowincjonalnej". Zresztą siłę i wartość tych drużyn zanalizujemy obszernie w następnym numerze „Przeglądu".

JAKO REZERWOWI brani są przede wszystkim pod uwagę Urbaniak i Kapiak Mieczysław. Rezerwa ta zajmie ewentualnie miejsce Michalaka, jeśli stan jego nerek nie pozwoli na uciążliwą podróż.

KIEŁBASA wchodzi wówczas również w rachubę. Jego dyskwalifikacja znajduje się teraz pod mikroskopem specjalnej komisji śledczej, która ma za zadanie ustalić, czy i w jakim stopniu zawinił Kiełbasa podczas rozgrywki finiszowej o mistrzostwo województwa. Dziś właśnie złożyć mają wiążące wyjaśnienia „pokrzywdzeni" zawodnicy, Wasilewski i Wiśniewski. Jeśli opinie ich nie będą brzmiały obciążająco, Kiełbasa weźmie udział w wyścigu.

W naszym najgłębszym przekonaniu Kiełbasa nie popełnił na finiszu tym przekroczenia, któreby usprawiedliwiało drakońską karę 3-miesięcznej dyskwalifikacji i utraty całego sezonu.

REPREZENTACJA WĘGIER przyjeżdża do Warszawy we środę 23 bm. pod kierownictwem prezesa Zw. Węgierskiego p. Kirchknopfa. W skład drużyny węgierskiej wchodzą następujący szosowcy: Karaki i Gere (Pesterzsebet), Eles i Szalay (Budapeszt) oraz Fekete (Czepel pod Budapesztem) jako rezerwowy.

RUMUNI przysyłają na Tour de Pologne najsilniejszy swój zespół. W skład jego wchodzą: Marmorcea, Tzapou, Gociman Niculici.

Tzapou jest najstarszym zawodnikiem zespołu (31 lat); pamiętamy go jako zaciętego przeciwnika Daniela z Turul Romaniei w 1935 roku. Jest teraz w dobrej formie, wygrał bowiem eliminację przed wyścigiem polskim (600 km). Doskonałą markę ma również Marmorcea, który był w 1935 r. liderem Biegu dookoła Rumunii aż do swego wycofania się na przedostatnim etapie Marmorcea zdobył mistrzostwo Rumunii na 1936 r. Gociman uchodzi za nadzieję kolarstwa rumuńskiego, za młodą (21 lat) gwiazdę.

Kierownikiem drużyny rumuńskiej będzie sekretarz komisji sportowej Związku Rumuńskiego adw. Negrescu. Rumuni przywożą ze sobą znaczny ładunek części zapasowych.

DRUŻYNA ROMAŃSKA została w ostatniej chwili zaangażowana do Biegu Dookoła Polski. Związek Kolarski poczynił w tym kierunku usilne starania i poniósł wielkie ofiary. Miejmy nadzieję, że okażą się one wkładem celowym.

Zespół romański składać się będzie z dwu Francuzów (Clemens i Robillard) i dwu Włochów o nieznanych dotąd nazwiskach. Cała czwórka należy do kategorii niezależnych.

KIEROWNICTWO WYŚCIGU spoczywać będzie w rękach dwu wiceprezesów Zw. kolarskiego. P. Mieczysław Orłowski czuwać będzie nad sportową częścią imprezy, p. Józef Radwański — nad stroną administracyjną.

Dowództwo nad poszczególnymi zespołami polskimi obejmą: I drużyna — p. Orłowski, II drużyna — p. Pfeiffer, III drużyna — p. Pobudejski. Mamy pewne wątpliwości, czy charakter ogólnego kierownika sportowego i sędziego głównego nie koliduje z kierownictwem jednej z drużyn. Wydaje się nam, że ze względu na konieczną ponadpartyjność osoby sędziego głównego, jak również ze względu na rozbieżne czasem zainteresowania, trudno będzie połączyć obie te funkcje.

TRASA została na dwu etapach przedłużona (ze względu na przebudowę szos) i liczy obecnie nie 1293, ale 1339 klm.

Wydłużony o 32 klm. został etap Kalisz—Poznań (177 klm.) oraz etap Chorzów—Częstochowa — Kalisz o 14 klm. (do 256 klm.). Wobec tego, że regulamin przewidywał jazdę na odcinku Chorzów — Częstochowa (92 klm.) na czas, istnieje uzasadniona obawa, że wszystkie drużyny (z naszymi na czele) „wykończą się" na tak trudnym i długim etapie. Wobec tego Zw. Kolarski zamierza zaproponować gościom zmianę tego punktu regulaminu i zniesienie jazdy na czas. Zamiast tego proponowana jest w Częstochowie dwugodzinna przerwa odpoczynkowa.

LIDER BIEGU w klasyfikacji indywidualnej nosić będzie szarfę na lewym ramieniu.

TRENING OSTATECZNY POLSKICH SZOSOWCÓW został właściwie zamknięty jazdą treningową Warszawa — Włocławek — Łódź — Warszawa, jaką odbyli nasi zawodnicy w piątek, sobotę i niedzielę.

Na poniedziałek o godz. 12-ej w południe wyznaczona jest zbiórka wszystkich szosowców polskich (wraz z zapasowymi). W programie: konferencja informacyjna z kierownikiem wyścigu dyr. Orłowskim oraz 70 km. jazda treningowa na szosie radomskiej. Związek Kolarski tą drogą zwraca uwagę zawodników na konieczność punktualnego przybycia.

STARTY ETAPÓW są tak obliczone, by meta przy przeciętnej szybkości 30 klm. na godzinę wypadła o godz. 19.30.

TABOR SAMOCHODOWY użyczyło wojsko. Składać się on będzie z jednej ciężarówki, jednego dużego samochodu osobowego i 3-ch otwartych „Polskich Fiatów 508", zwanych „Łazikami". Dobry tabor — to połowa zwycięstwa.

Na samochodzie ciężarowym znajdować się będzie warsztat reperacyjny (jeden z mechaników — Targoński i dwu masażystów).

2 MILIONY ULOTEK z trasą wyścigu rozesłała „Centra" do miasteczek i wsi, leżących na drodze Biegu.

LANGE ZDYSKWALIFIKOWANY

Poznański okr. zw. kolarski zdyskwalifikował Mieczysława Langego z powodu zainicjowania ucieczki przed szlabanem podczas ostatniego, trzeciego wyścigu o mistrzostwo okręgu. Wskutek tego Lange, który w indywidualnej klasyfikacji tego ostatniego wyścigu zajął trzecie miejsce, w ogólnej klasyfikacji spadł z 6-go na b. dalekie miejsce.

Wilanów — Warszawa

Wyścig pływacki Wilanów — Warszawa od szeregu lat stanowi piękne urozmaicenie stołecznego sezonu pływackiego.

Niedzielny wyścig zgromadził na starcie w Wilanowie przeszło 73 uczestników, w czym dwie panie. Wśród panów interesującą była rozpiętość wieku. Podczas gdy najmłodszy z zawodników — Oleś Czuparski — liczył sobie 8 lat, najstarszy — p. Kubasiński — dźwigał na sobie ciężar pięciu krzyżyków.

Wyścig upłynął pod znakiem wewnętrznej rywalizacji zawodników Legii. Trójka: Bojowy I, Szrajbman II i Żubowicz płynęła na czele wyścigu i dopiero na krótko przed metą, najmłodszy a zarazem najświeższy Bojowy I wysunął się na czoło. Wygrał on wyścig, przepływając dystans 8,5 km w czasie 51:07, 2) Żubowicz 51:21,4, 3) Szrajbman II (wszyscy Legia) 51:47, 4) Woźniak (PZL) 52:31,5, 5) Turenko (Legia) 52:37, 6) Konarek (L i Kład (Polonia) 52:55 8) pierwsza z dwu startujących pań Czuperska Józefa (niestowarzyszona) — 58:50,2.

Finisz wyścigu z zainteresowaniem śledził p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, którego nagrodę drużynową zdobyła Polonia 743 pkt.

Podburzał widownię!

Zarząd podokręgu piłkarskiego w Sosnowcu zdyskwalifikował na przeciąg lat [illegible] kierownika piłkarskiego A-klasowego [illegible] mienia", za to, że podburzał widzów przeciwko sędziemu, powodując tym samym [illegible] cesy! (hr)

BRYGADA — TUR 3:2

MYSŁOWICE, 20.6. Tel. wł. — Brygada (Częstochowa) — RKS „Tur" 3:2 (0:0).

Po dłuższym walkowaniu sprawy mistrza śląskiego K.P.A. okręg kielecki zarządził spotkanie eliminacyjne mysłowian z Brygadą. Mecz rozegrany został nadzwyczaj fair, zwycięstwo przypadło zespołowi, wykazującemu lepszą kondycję fizyczną i wytrzymalsze nerwy.

Do 15-ej minuty przed zakończeniem „Tur" prowadził z różnicą jednej bramki. Prowadzenie uzyskują goście dzięki karnemu, wyzyskanemu przez Gwoździa. Dalsze bramki częstochowianie zdobywają strzałami Gorkiewicza i Hadzika. Zawodami kierował b. dobrze p. Grabiński z Sosnowca. Widzów ponad 2 tys. (hr.)

Warta — HCP 7:3

POZNAŃ, 20.6. — Tel. wł. — Warta — HCP 7:3 (1:2). W sobotę ligowa Warta rozegrała na własnym boisku zawody towarzyskie z mistrzem okręgu HCP. Niespodziewanie HCP do przerwy prowadził 2:1, po zmianie stron jednak Warta, która wystąpiła bez Szerfkego i Kryskiewicza, natomiast ze starym swoim repem Fliegerem w obronie uzyskała zdecydowaną przewagę i zdołała w rezultacie wygrać wysoko w st. 7:3. Do przerwy Cegielski, który grał w komplecie, miał więcej z gry.

Boisko było błotniste i gra wskutek tego stała na niskim poziomie.

Po zmianie stron Warta przegrupowała swoją drużynę i zamieniła Fliegera na Śmigłaka III; w rezultacie gra nabrała więcej impetu i płynności. Bramki dla Warty zdobyli Śmigłak III z wolnego, Schwartz trzy, Gendera dwie, oraz jedną Słomiak. Dla Cegielskiego dwie bramki strzelił Skrzypczak i jedna Konopa.

W mistrzostwie kl. A okręgu poznańskiego Warta II pokonała rezerwy HCP 2:1 zapewniając sobie dzięki temu zwycięstwu niemal na pewno już tytuł mistrza kl. A. W drugim spotkaniu dnia Polonia Główna pokonała Kościański ŁKS 2:1. Polonia Główna jest najpewniejszym kandydatem do wejścia do ligi okręgowej.

Bohaterowie boiska mają głos

Wspomnienia o 9-ciu meczach Polska-Szwecja

W przededniu jubileuszowego meczu ze Szwedami oddajemy głos aktorom dziewięciu poprzednich spotkań, współtwórcom sławy polskiego piłkarstwa.

Garbień (Pogoń)

1922 — Sztokholm — 2:1.



Czyniąc zadość prośbie, z przyjemnością kreślę garść wspomnień, dotyczących mojego pierwszego występu w reprezentacji piłkarskiej Polski.

W maju 1922 otrzymałem telegram z P. Z.P.N. z Krakowa, że we wtorek wieczorem mam być z Kucharem na dworcu w Krakowie. Na ten dzień miałem wyznaczony termin z ostatniego przedmiotu 1-go rygorozum. W południe byłem już w zakładzie fizjologii gdzie mi oświadczono, że profesor pytać nie będzie, gdyż źle się czuje. Nie byłem tym uradowany, ale dzięki szlachetnym „kibicom" wszystko ułożyło się pomyślnie. Przedstawiwszy sprawę asystentowi p. Tychowskiemu zostałem zaprowadzony przed oblicze profesora, który oglądnąwszy telegram, nic nie mówiąc zaraz zaczął egzamin. Jakoś wszystko pomyślnie się zakończyło — wypadłem z zakładu podwójnie uradowany, bo pierwsze rygorozum miałem za sobą i z zadowoleniem czekałem na swój pierwszy mecz w reprezentacji.

Już w drodze do Krakowa nie mało gnębiło mnie miejsce, jakie wyznaczono mi w reprezentacji. Grać miałem na prawym łączniku obok Kuchara na prawym skrzydle. Wiele kombinowaliśmy na ten temat, układając pewne „chytre" zagrania. Dosyć właściwie zrezygnowani z uwagi na własną niepewność na wyznaczonych nam obcych stanowiskach, postanowiliśmy przy okazji wpłynąć na zmianę składu.

Wyjazd z Krakowa odbył się przy wtórze przeróżnych horoskopów na temat honorowych wyników. O zwycięstwie nikt nie marzył. W miarę zbliżania się do kontynentu szwedzkiego, poczynało też wzrastać poczucie odpowiedzialności, które urosło do olbrzymich rozmiarów z chwilą wdziania koszulki z białym Orłem na piersiach. Powitanie szwedzkich władz piłkarskich na dworcu oraz polonii szwedzkiej i jej wielka serdeczność przez cały czas naszego pobytu w Szwecji, jakoteż przemiłe i serdeczne, jakkolwiek oficjalne, przyjęcie w konsulacie polskim, to wszystko pozwalało domyślać się, że do meczu tego przywiązywano wielką wagę.

Po oficjalnych przyjęciach i zwiedzeniu miasta, odbyciu pięknej wycieczki do kąpielowej miejscowości pod Sztokholmem Saltjobaden, zaczęły się przygotowania do meczu. Przydzielony nam masażysta oklepywał każdego z nas po muskułach i nacierał jakimś [illegible] kamforowym. Wreszcie [illegible] o godz. 13 znaleźliśmy się na stadionie olimpijskim. Odczułem wielką odpowiedzialność za całą polską piłkę, za opinię, słowem za wszystko, co ma łączność ze sportem. Zrozumiałem wówczas, że tego rodzaju mecze to egzamin tężyzny i sprawności fizycznej danego narodu, a nie tylko gra w piłkę!

Wychodząc na boisko życzył mi Wacek (Kuchar), abym strzelił tam, gdzie mu pokazywałem dnia poprzedniego, oglądając stadion. Pokazałem mu mianowicie lewy róg bramki, stojącej bliżej głównego wejścia na stadion i zapewniałem go, że jutro tu będzie siedział gol.

Jakoś pierwsza połowa meczu nie zapowiadała naszego zwycięstwa. Pierwsze 45 minut gry były dla nas dość jałowe. Gwałtowne ataki Szwedów, ich tempo gry, doskonałe zgranie, wielka piłka jakiś 6 numer, która nie siedziała przy nodze tak jak nasze zgrabne gałki, straszne krzyki na trybunach dopingujące rytmicznie szwedzkich graczy, działały na mnie jak zimna woda. Czas mijał, połowa gry zbliżała się, okazji na gola mało, tym więcej, że Józek Kałuża mało nas łącznikow zatrudniał. Pod koniec połowy, chcąc wykorzystać złe ustawienie się obrońców szwedzkich, postanowiliśmy z Wackiem pójść na kilka przebojów, zwracając uwagę komu należało, że innym sposobem gry nic nie wskóramy. Wszystko jednak rozbiło się o mur upartych ludzi, a moglibyśmy wywalczyć ładniejsze i większe zwycięstwo.

Po zmianie pól i przy stanie 1:0 dla Szwedów — sędzia Meisel dyktuje karnego dla Polski. Wykonuje murowanie Klotz. Stan 1:1 — to działa ogromnie. Postanowiłem bodaj solo spróbować wypadu ze strony lewej. Zagraną piłkę Synowca do Józka pochwyciłem wcześniej i walę naprzód. Najpierw minąłem środkwego pomocnika, minąłem szczęśliwie prawego pomocnika, jestem przed linią pola karnego, idzie prawy obrońca, którego mam tuż przy sobie. Wystartowałem szybciej naprzód i niebawem znalazłem się przed bramkarzem, czując na sobie kilku Szwedów. Chwileńkę wyczekałem na dogodny ruch obrotowy piłki i wpakowałem ten wielki baniak w wymarzony dnia poprzedniego lewy róg.

Przeraźliwy gwizd sędziego był już pewnikiem. Od tej chwili przestałem być graczem defenzywnym. Było jeszcze kilka solowych pozycji ale nie miałem już sił na wykończenie akcji. Mając już wygrany mecz nasze „Jagiellony" tak zamurowały bramkę, że mowy być nie mogło o strzeleniu. Kochany Synowiec, Styczeń obaj obrońcy grali jak rozjuszone tygrysy a Wiszniewski bramkarz przeszedł chyba siebie samego.

Schodząc z boiska czułem się bardzo szczęśliwy. O zmęczeniu nie było czasu myśleć, bo cała polonia z min. Michałowskim głośno się cieszyła, nieboszczyk dr. Cetnarowski dumny był ze swoich chłopców, jak mawiał, Józio Lustgarten skakał, jak za młodych lat i jeszcze wiele byłoby momentów do opisania, gdyby nie Pańskie Panie Redaktorze ograniczanie moich wspomnień do kilkunastu wierszy. Gdzież tu zmieścić min. Michałowskiego, który nam pokazywał po meczu białe noce, a państwa Brodatych, przyjęcie u nich no i przyjęcie ze Szwedami wspólne! Gdzie zmieścić humory naszych graczy i t. d.

W każdym razie wygrać mecz z ówczesnymi piłkarzami Szwecji, to jest dla piłkarza coś warte, dodawało bowiem wiele otuchy i pewności w własne siły. Mogę powiedzieć, że mecz ten był punktem zwrotnym w mojej pracy w piłkarstwie. Zrozumiał to także i Wacek Kuchar, z którym układaliśmy plany na przyszłość. Że plany te nie zostały tylko planami, o tem jest Pan Redaktor najlepiej poinformowany.

Niestety zawód a po części wiek mają swoje prawa! — Niechaj więc młodzi naszą wcale nie najgorszą spuściznę nadal podtrzymują i z większym jeszcze zapałem o opinię Polski walczą.

Dr. JÓZEF GARBIEŃ

Klotz (Jutrzenka)

1922 — Sztokholm — 2:1.



— Mecz ze Szwecją na stadionie sztokholmskim był drugim spotkaniem reprezentacji naszej po za granicami kraju.

— Gdy stanęliśmy na boisku w Sztokholmie pierwsze wrażenie było b. silne. Wypełniony po brzegi stadion, w loży następca tronu, doskonała organizacja, przerwa wypełniona biegami sztafetowymi — wszystko to było dla nas czymś nowym i nadzwyczajnym.

— Przeciwnik grał szybko i był wysoko zaawansowany technicznie. Szczególnie lewy łącznik, Anglik z pochodzenia, zdaje się, że nazywał się Andersson lub podobnie, był nadzwyczaj niebezpieczny dla naszej obrony, gdzie graliśmy razem z Frycem.

— Rzut karny, podyktowany na naszą korzyść dał mi możność strzelenia pierwszej bramki, jaką w ogóle strzeliła Polska w meczach międzypaństwowych. Gdy tylko rzut został odgwizdany, zaczęto myśleć kto go ma strzelać. Początkowo proponowano nie mnie, ale kogoś innego. Kapitanem drużyny był jednak p. Synowiec, który znał mnie z Krakowa i wiedział, że zawsze strzelałem dobrze. Kazał mi bić rzut karny.

— Piłka była już ustawiona, wszystko czekało, a ja byłem jeszcze pod naszą bramką. Nie było czasu do namysłu. Popędziłem pod bramkę szwedzką, nie miałem możności ustawić sobie piłki, lecz dopadłem ją i wyrżnąłem z całej siły. Piłka siedziała w rogu, a bramkarz ani drgnął.

— Tak padła pierwsza bramka dla Polski! W telegramach podano przez omyłkę, że strzelił ją Fryc. Potem dopiero nastąpiło sprostowanie. Prasa szwedzka jednomyślnie oceniła, że rzut był nie do obrony.

Staliński (Warta)

1923 — Kraków — 2:2.



— Najbardziej w pamięci utkwiły mi perypetie przejazdowe. Graliśmy w niedzielę w Poznaniu z Cracovią i przegraliśmy w stos. 4:7. We wtorek otrzymałem telegram z Krakowa z wezwaniem do przyjazdu na mecz ze Szwedami, który mieliśmy rozegrać w czwartek 1 listopada. Siadłem do pociągu, lecz dojechałem tylko do Katowic, w międzyczasie wybuchł bowiem strajk kolejowy.

— Za przejazd autobusem do Krakowa miałem zapłacić 2.500.000 marek, a takiej sumy nie posiadałem przy sobie, chociaż jak miliony innych Polaków, również i ja wówczas byłem milionerem. W rezultacie siadłem jakoś do ekspressu, zdążającego do Bukaresztu i na pół godziny przed meczem wylądowałem w Krakowie. Szybko się przebrałem i 10 minut przed rozpoczęciem gry zameldowałem się na boisku.

Mój zastępca był już rozebrany, lecz mimo wszystko zdecydowano, że zagrać miałem ja i to zagrać w dobrym towarzystwie „ciężkiej artylerii". O ile sobie przypominam, na lewym skrzydle grał Miller, na lewym łączniku ja, na centrze Reyman, dalej Batsch i Kuchar, w pomocy Synowiec, Cikowski i Styczeń, w obronie Gintel i Fryc, w bramce śp. Popiel.

— Grałem i strzeliłem obie bramki. Przy pierwszej dostałem piłkę od środka. Przebiegłem do linii bramkowej i strzeliłem z pięciu i pół metra. Piłka dostała się pomiędzy nogi obrońców, zrobiło się zamieszanie i jakoś wylądowała w siatce. Z przyjemnością wspominam współpracę z Synowcem, który starszy ode mnie o kilka lat, nie mógł już tak biegać. Upominał mnie więc zawsze, abym starał się być 5—6 metrów przed nim, pociągając go za sobą. Drugą bramkę strzeliłem po przerwie, coś z szesnastu metrów. Piłka, ostro strzelona, odbiła się o plecy obrońcy i wpadła do siatki.

Kuchar (Pogoń)

1924 — Sztokholm — 1:5.



Wacek Kuchar pamięta, jak... razem z Mieciem Batschem i Julkiem Millerem, dołączyli się do właściwej ekspedycji w Krakowie, jak zwykle w doskonałych humorach spędzono całą podróż, i jak nieodzowni państwo Brodaci, z tradycyjnymi honorami witali piłkarzy polskich w Sztokholmie.

— A nastroje przed meczem?...

— Nie najgorsze, mimo, że dosłownie na 12 godzin przed wyjściem na boisko nie wiedzieliśmy właściwie jeszcze w jakim składzie zagramy. Dopiero przypadek tak zrządził, że w sobotę wieczorem ktoś zajrzał w kawiarni do Idrottsbladet, gdzie ku wielkiemu zdumieniu wyczytał skład Polski. Miny nam nieco zrzedły ale musieliśmy pogodzić z tym, że Idrottsbladet zostało oficjalnym organem ówczesnego PZPN.

Nasz mecz przegraliśmy 1:5. Do przerwy trzymaliśmy się doskonale, a nawet po przerwie był okres kiedy przy stanie 2:1 poważnie zagrażaliśmy Szwedom. Potem przyszło gwałtowne i niespodziewane załamanie. Bardzo zawiódł Goerlitz. Był to jego debiut reprezentacyjny i na bramce znalazł się w zgoła nieoczekiwanych okolicznościach, wchodząc w miejsce Wiśniewskiego już w 9 minucie. Pamiętam jak dziś, obrona (Fryc i Gintel) ciągle stosowała tak modny wówczas u Cracovii system jednego obrońcy. Goerlitzowi system ten raczej nie odpowiadał. W końcu do kontuzji Wiśniewskiego dołączyły się dalsze: Gintla i Synowca. Niepowodzenie było gotowe.

— Debiutowałem na prawym skrzydle przy boku Batscha, Miecio strzelił nawet z mojego podania jedyną dla nas bramkę. Był to zresztą jego doskonały mecz. Jedynie on i Spojda nie zawiedli z całej drużyny.

Pychowski (Wisła)

1925 — Kraków — 2:6.



— Z meczu przeciw Szwecji w Krakowie pozostało mi nie wiele w pamięci. Czasy dość dawne. Pamiętam jednak, że Szwedzi nie przewyższali nas bynajmniej w polu, jakkolwiek wygrali wysoko 6:2.

Przyczyną tak wysokiej porażki było nieporozumienie z naszym bramkarzem Malczykiem. Najlepszy dowód, to wynik reprezentacji Krakowa, która nazajutrz uzyskała ze Szwedami remis.

— Przed Szwecją graliśmy w Wiedniu, jako przedmecz spotkania Austria — Hiszpania. Malczyk zdobył wówczas miano „polskiego Zamorry". Byliśmy pewni, że nie zawiedzie i przeciw Szwedom.

— Przegraliśmy niestety, aczkolwiek Szwedzi nie oddali porządnego strzału na naszą bramkę. Najgroźniejszy był u nich Johannson. Wspaniały technik szedł ostro na bramkarza i wygrywał z nim pojedynki. Wybijał mu piłkę z rąk i pakował do bramki.

W ten sposób, nie będąc gorsi, przegraliśmy wysoko.

Ciszewski (Cracovia)

1926 — Sztokholm — 1:3.



— Ze Szwecją... jedenaście lat temu... zaraz... zaraz... odtworzę sobie w pamięci ten mecz...

— Grałem na lewym łączniku. Reprezentacja była wówczas właściwie zlepkiem niezgranych ze sobą piłkarzy. Spotkania międzypaństwowe odbywały się najwyżej dwa razy do roku i na tym koniec. Przegraliśmy 1:3. Skład był źle zestawiony. Jak mogło być dobrze, skoro trzech kierowników napadu grało w trójce środkowej? Nic się nie kleiło. Drużyna załamała się w chwili, gdy Szwedzi zdobyli prowadzenie. Ten wypadek mocno mi się utrwalił w pamięci. Kahan na prawej pomocy oddał piłkę Kucharowi, który grał na środku, w tem nadbiegł Szwed, zabrał piłkę Kucharowi i tak nią pogonił że... zdobył prowadzenie.

To wyprowadziło drużynę z równowagi, po tym grano już bardzo nerwowo i nieproduktywnie.

— Przegraliśmy mecz, przykre wrażenie. Szwedzi byli wówczas potęgą wśród państw Skandynawii, ale mimo to przy lepszym zestawieniu składu, moglibyśmy więcej zdziałać.

— Był to mój czwarty mecz w barwach reprezentacji. Po tym miałem ich jeszcze 14 no i lepiej się grało i były zwycięstwa.

Kossok (I. F. C.)

1928 — Katowice — 2:1.



— Prowadząc atak przeciw drużynie szwedzkiej miałem obok siebie Stalińskiego i Przybysza. Nie kleiło się nam jakoś w tym zestawieniu. Staliński i Przybysz mieli inklinacje do gry przebojowej, z tym nie dało się nic zrobić.

— Dopiero gry zmieniono Przybysza a Wacek Kuchar przyszedł na pozycję łącznika atak grał znacznie lepiej i Wacek strzelił po kombinacji ze mną piękną bramkę.

— Ja grałem pierwszy mój mecz w reprezentacji, byłem więc stremowany. Szwedzi mieli doskonałego bramkarza, a najlepszym graczem na boisku był ich prawoskrzydłowy.

— Jeśli chodziłoby o porównanie naszej ówczesnej gry z poziomem dzisiejszej reprezentacji, to uważam obecny poziom za lepszy. Tacy gracze jak Wilimowski, Wostal, Matyas czy Piontek nie mają wprawdzie tej twardości i przebojowości, która była dawniej, ale technicznie stoją znacznie wyżej.

Fontowicz (Warta)

1930 — Sztokholm — 3:0.



— Podróż do Sztokholmu uważam za najpiękniejszą ze swych licznych wypraw piłkarskich. Jeszcze dziś cieszę się, że udało mi się uniknąć tradycyjnego chrztu na morzu, gdyż uciekłem w porę do kabiny.

— Występ mój w Sztokholmie uważam za najlepszy z licznych gier reprezentacyjnych. Po meczu jedna z miejscowych pań namawiała mnie, bym został w stolicy Szwecji, obiecując posadę. Nie dałem się jednak skusić i wróciłem do Poznania.

Szczepaniak (Polonia)

1932 — Warszawa — 2:0.



— Mam miłe wspomnienia z meczu ze Szwecją w 1932 roku w Warszawie. Wygraliśmy z nimi pewnie i zdecydowanie 2:0. Wynik wypaść mógł jeszcze lepiej, gdyby nie brawurowa gra szwedzkiego bramkarza.

Grałem na prawym skrzydle. To była dobra pozycja. Można było szastać po całym boisku, a zarazem obserwować wygodnie przebieg całego spotkania.

— Zwycięstwo i ładna gra była wynikiem dobrze dobranego składu. Szczególnie atak: Szczepaniak, Matyas, Nawrot, Pazurek, Bator był jak z jednej bryły.

— Mnie osobiście dobrze grało się z Matyasem. Bramek w tym meczu nie strzeliłem, ale o ile sobie przypominam to z licznych center, które oddałem, narodziła się też pierwsza bramka.

Nawrot (Legia)

1934 — Sztokholm — 4:2.



— To był wyraźny pech, że przegraliśmy wówczas spotkanie ze Szwecją. W drodze do Sztokholmu, dwa dni wcześniej graliśmy z Danią w Kopenhadze. Gospodarze otoczyli nas czułą opieką. Najbardziej podobał im się Martyna ze względu na swą wielką tuszę.

— Wikt był pierwszorzędny. Nie wszyscy jednak mieli tak wielki apetyt, jak nasz kochany Henio. Podobno założył się, że za jednym zamachem zje 12 kurcząt i osiem homarów. Zakład wygrał, ale przegraliśmy mecz!

— Jeszcze w Kopenhadze wypadł nie najgorzej, ale w Sztokholmie zjedzone kurczęta i homary porządnie mu się przypomniały.

— Do wiadomości Szwedów dotarły słuchy, że Martyna jest niedysponowany z powodu wielkiej „gościnności" Duńczyków. Lewy łącznik Keller upatrzył sobie zatym Henia i aż 4 piłki, które mogły być przez obronę odparowane, ugrzęzły w siatce Polaków.

— Przekonany jestem, że gdyby nie te perypetie, moglibyśmy wyjechać jako zwycięzcy. Grało nam się wcale dobrze. Byłem kierownikiem napadu mając u boku Wilimowskiego i Matyasa. Atak, bez chwalenia się, trzymał się pierwszorzędnie. Bombardowaliśmy raz po raz, ale z pechem. Pięć wspaniałych strzałów trafiło w sztangę.

— Mecz ze Szwecją był moim 17 popisem w reprezentacji Polski. Później grałem jeszcze z Rumunią, Niemcami i Jugosławią i na tym bilans moich występów z Orłem Białym na piersiach zakończył się. Były to miłe i dobre czasy...



POLONIA — ZNICZ 13:1

Moment z meczu o mistrzostwo W.O.Z.P.N.

Trochę statystyki

10 meczów Polska — Szwecja

1922	Sztokholm	2:1
1923	Kraków	2:2
1924	Sztokholm	1:5
1925	Kraków	2:6
1926	Sztokholm	1:3
1927	**Katowice**	**2:1**
1930	**Sztokholm**	**3:0**
1932	**Warszawa**	**2:0**
1934	Sztokholm	2:4
1937	Warszawa	?

54 piłkarzy reprezentowało barwy Polski w 9-ciu spotkaniach międzypaństwowych ze Szwecją.

Najczęstsze zmiany notowane były w naszych składach na pozycji prawego łącznika. W 9-ciu meczach wystąpiło 7-miu graczy: Garbień, Bacz (2), Kuchar, Tupalski, Kossok, Pazurek, Matyas (2).

Pozycję bramkarzy zajmowali: Wiśniewski, Popiel, Görlitz (rez.), Malczyk, Kisieliński, Fontowicz i Albański.

Atak prowadzili: Kałuża, Reyman, Staliński, Smoczek i Nawrot.

Na środku pomocy grali: Cikowski, Kuchar, Krupa, Chruściński i Kotlarczyk I.

Do Wacława Kuchara z Pogoni należy rekord 6-ciu kolejnych występów przeciwko Szwedom na trzech pozycjach: pr.-skrzydłowego, łącznika i środka pomocy. Pozatem ma on na koncie dwie zdobyte bramki.

Po 4 razy grali: Staliński, Sperling i Bułanow — wszyscy już dziś na emeryturze.

17-ma bramkami zdobytymi na Szwedach podzielili się: Staliński (3), Kuchar, Nawrot, Pazurek (po 2), Garbień, Klotz, Bacz, Sperling, Adamek, Ciszewski, Smoczek i Wilimowski.

Bramka strzelona przez Wilimowskiego w 1934 roku (Sztokholm) była ostatnia z tej serii.

Wyniki pierwszej połowy meczów brzmiały dla Polski: 1:0, 1:1, 0:1, 1:6, 0:3, 1:1, 2:0, 1:0, 1:2, dając w sumie bilans negatywny 8:14, podczas gdy po przerwie bilans bramkowy przedstawiał się korzystnie — 9:8.

W Sztokholmie wyniki były następujące: 2:1, 1:5, 1:3, 3:0, 2:4. W Polsce — 2:2, 2:6, 2:1, 2:0.

8-miu arbitrów siedmiu różnych narodowości prowadziło mecze szwedzko-polskie, oto ich lista: Meisl (Austria), Vertes (Węgry), Boas (Holandia), Cejnar (Czechosłowacja), Smedvik (Norwegia), Aolto (Finlandia), Tuhkunen (Finlandia) i Bauwens (Niemcy). Ten ostatni sędziował dwukrotnie w Polsce, kiedy zwyciężyliśmy 2:1 i 2:0. Jak wiadomo, obecnie wchodzi na tę listę nowy arbiter—Francuz p. Leclerc.

Reprezentacje 16-tu państw mieliśmy dotąd za przeciwników. Po środowym 76-ym z kolei meczu międzypaństwowym, Szwecja wybije się z tego grona na pierwsze miejsce, jako nasz najczęstszy rywal. Będzie to wszak „jubileuszowe", 10-te spotkanie. Na drugim miejscu pozostaną Węgry (9 meczów).

BILANS 75 MECZÓW REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ POLSKI.

Zwycięstw	28.
Remisów	12
Porażek	35.
Bramek straconych	161.
Bramek zdobytych	163.

Korzystny stosunek bramek 84:80 osiągnęła Polska dopiero w roku 1930, po klęsce zadanej Łotyszom 6:0. Stan ten przetrwał sześć lat, aż do jesieni 1936 roku. Porażka nasza z Jugosławią 3:9 w Belgradzie, zmieniła bilans bramkowy na ujemny.

Pozytywny stosunek zwycięstw zjawił się w bilansie naszym od połowy 1932 r., kiedy to rozpoczęła się passa czterech kolejnych sukcesów: z Jugosławią 3:0, ze Szwecją 2:0, z Rumunią 5:0 i Łotwą 2:1. Skasowały ten stan niepowodzenia roku 1934-go.

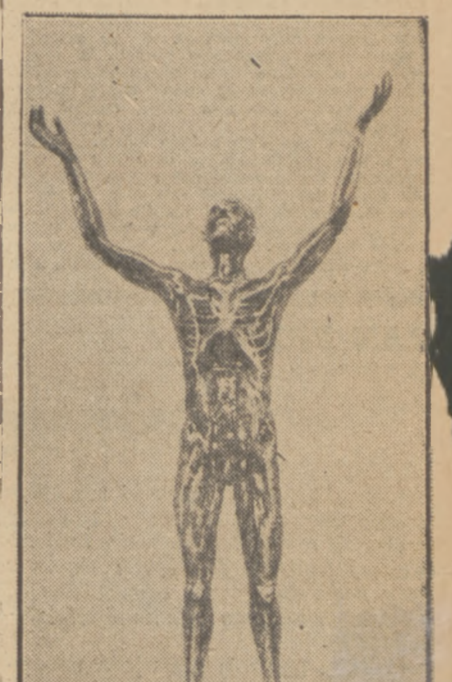
Rekordzistą naszej reprezentacji jest Martyna (32 mecze), ale wyrówna ten rekord w środę — Kotlarczyk II.

Królem strzelców jest Nawrot (17 br.) i sporo czasu upłynie zanim następny (grający ciągle) Wodarz nadrobi różnicę 7 bramek. Ciekawe, że obrońca, Martyna, ma 5 bramek na swym koncie.

UWADZE KLUBÓW FUTBOLOWYCH

Kluby, poszukujące trenerów z pierwszorzędnymi wiadomościami teoretycznymi i praktycznymi, z długoletnią wypróbowaną praktyką i wyższym wykształceniem, winni zgłaszać odnośne propozycje do: „Ungarische Trainer Corporation" zu Händen des Generalsekretärs Bela Farago, Budapest, V. Vadasz u. 31.

Nowiny z międzynarodowej wystawy w Paryżu 1937



Człowiek ze szkła

Dzięki pewnemu doniosłemu wynalazkowi z dziedziny techniki, zwiedzający Wystawę będą mieli możność dokładnego poznania organizmu ludzkiego i jego funkcji, co było dotychczas dostępne tylko naukowcom i to w specjalnych wypadkach przy pomocy specjalnych naukowych urządzeń.

Człowiek ze szkła umożliwi wszystkim śledzenie za krwiobiegiem, badanie działalności serca oraz innych organów ludzkich.

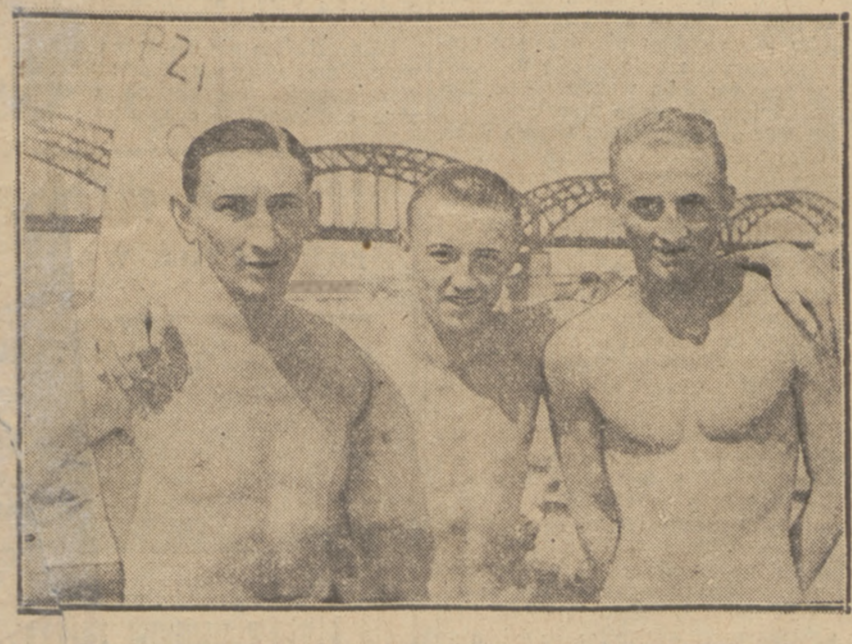
Specjalny system, złożony z setek małych lamp, pozwoli poza tym na obserwację funkcji każdego organu z poszczególna, a więc na stworzenie sobie najdokładniejszego obrazu.

Człowiek ze szkła, własność Drezneńskiego, stanowić będzie niewątpliwie jedną z największych atrakcji Wystawy.



BRACIA MACIASZCZYKOWIE

Kazimierz i Witold są chlubą łódzkiej lekkiej atletyki.



SZRAJBMAN II, BOJOWY I, ZUBOWICZ

zwycięska trójka w tradycyjnym wyścigu pływackim Wilanów — Warszawa.

Rewia polskiej lekkiej atletyki
na mistrzostwach okręgowych klasy A

Warszawa

Mistrzostwa lekkoatletyczne nie zabłysnęły żadnym rekordem. Poza czasami długodystansowców nie było nawet bardziej wartościowych wyników. A jednak — stan lekkiej atletyki stołecznej nie budzi obaw.

Zaobserwowaliśmy masowy start zawodników, wśród których pokazuje się mnóstwo obiecujących młodzieńców. Poziom był wyrównany, a walka w całym szeregu konkurencji niezwykle ostra.

Prawdziwą rewelacją zawodów były wynik Duplickiego i Wirkusa, którzy na 5 km. stoczyli walkę nie tylko emocjonującą, ale stojącą na poziomie doskonałym. Wirkus robił co mógł, aby zarżnąć swego przeciwnika tempem i czas jest przede wszystkim jego zasługą. Duplicki wytrzymał jednak tempo i tradycyjnym szpurcikiem zdobył piękne zwycięstwo.

Duplicki przypłacił sobotni wysiłek nieoczekiwaną porażkę na 1500 mtr. Wspaniale zato popisał się Wirkus, który na 10 km. osiągnął wynik lepszy od czasu w którym... Noji pokonał Kiriakid'sa!

Wielkie postępy poczynił Kostrzewski choć na 400 m. przez płotki z trudem odparł atak Jugosłowianina Rudowanowicza (słuchacz CIWF'u) który na drugi dzień najniespodziewaniej w świecie pokonał Śliwaka. Śliwak, znakomity 400 metrowiec, pomego szprintu nie wytrzymuje. Jest szybki, wytrzymały, biegnie lekko, ale — za mało waży i brak mu sił do walki na krótszym dystansie.

Miotaczom odebrano dysk „nadymany powietrzem“, co, oczywiście, wpłynęło na wynik. Gierutto jest jednak wytłomaczony. Dnie spędzał na boisku, a noce na gorączkowych przygotowaniach do nauki.

Powrót do formy Szeflera, niespodziewany wynik tyczkarza Kluczewskiego, oraz dobre wyniki Jędrzejewskiego i gromady długodystansowców uzupełniają obraz mistrzostw. Należy jeszcze zaznaczyć, że porażka Trojanowskiego II na 100 mtr. jest w dużej mierze zasługą potężnego falstartu jego przeciwników. Jest on dzisiaj w formie wcale nienajgorszej.

Legia reprezentowana była na zawodach przez ...Śliwaka i Żaka. Łatwiej sekcję rozbić, niż ją zmontować na nowo. W tych warunkach Warszawianka brylowała, mając przeciwnika tylko w powoli odradzającej się drużynie AZS'u.

Panie — jak to panie. Zwróciły na siebie uwagę tylko rekordem falstartów, a poprawić wrażenia nie potrafiły nawet w średniowiecznej (na litość boską, komu to potrzebne!) konkurencji skoku wdal z miejsca.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI ZAWODÓW

Panowie:

100 mtr. — Łopuszyński (Pol.) 11,4 przed Jędrzejewskim (W) i Trojanowskim II; 200 mtr. — Radowanowicz (W) 23.2, 2) Śliwak (L) 23.3, 3) Łopuszyński 23.4; 400 mtr. — Śliwak 50.2, 2) Szefler (W) 51.6, 3) Bechner (AZS) 53 (w przedb. 52.7); 800 mtr. — Majewski (AZS) 2:03.6, 2) Skowroński (W), 3) Olszewski (KPW); 1500 mtr. — Jurkowski (Pol.) 4:10,4 (nareszcie!), 2) Skowroński 4:12, 3) Sochacki (W) 4:12.6, 4) Duplicki. 5000 — Duplicki (AZS) 15:29.2, 2) Wirkus (W) 15:29,8, 3 Broma (W) 15:49,2, 4) Wasilewski (Włocławek) 15:57; 10.000 — Wirkus 32:37.4, 2) Russlewski II (Żagiew 33:38:6, 3) Marynowski (znany maratończyk) 34:33, 4) Wiśniewski (W) 34:37.5. Czas Wirkusa jest dotychczas 5-ym wynikiem w Europie.

110 płotki — Gierutto 16.6, 2) Kostrzewski 16,9; 400 pł. — Kostrzewski 57.3, 2) Radowanowicz 57,7, 3) Jurkowski 60 s.; 4x100 — AZS 45.5, 2) Polonia 47.6 (Warszawianka zgubiła pałeczkę, biegnąc na drugiej pozycji); 4x400—AZS 3:32.6, 2) Warszawianka 3:41.4. Kula — Gierutto (W) 14,38 m., 2) Miller (AZS) 13.10 m., 3) Surała (W) 12.54; oszczep — Lokajski 60.50 mtr., 2) Grubczyk (W 55.75 m., 3) Arciszewski (W) 53.18; dysk — Gierutto 42.60 m., 2) Miller 40.82, 3)Kajewski (Skra) 37.97 m.; w dal — Hanke 7.12, 2) Stefanowicz (W) 661, 3) Szefler 643; w wyż — Gierutto 176 cm. przed Hankem; tyczka — Kluczewski (War.) 6.50 mtr., 2)Gierutto 3.40, 3) Łopuszyński 3.40. Trójskoku i rzutu młotem nie rozegrano.

Panie:

80 mtr. — Wenclówna (SSkra) 8,5; 100 mtr. — Wenclówna 14 s.; 200 mtr. — Suchocka (AZS) 30 s.; 800 mtr. — Suchocka 2:43; 4 x 200 mtr. — AZS 2:07,8; 4 x 100—Skra 59 s.; w dal z miejsca Chełmicka (Pol.) 2.24 m.; dysk — Bałajówna (Skra) 30.46; w dal — Wenclówna 5.26 (brawo!); oszczep — Paluszkówna (Pol.) 23.70; w wyż — Wenclówna 140 cm., 2) Chełmicka 140 cm.

W. Trojanowski

Lwów

LWÓW, 20.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego stały na nienotowanym od lat poziomie, choć przebieg ich cechowała pewna nierównomierność w poszczególnych konkurencjach i do pewnego stopnia słaba stosunkowo obsada. W szczególności odnosi się to do długich dystansów, gdzie osiągnięto wręcz marne czasy, następnie do tyczki, skoku w zwyż, rzutów kulą i dyskiem.

Miłych niespodzianek było wiele. Przede wszystkim rzucała się w oczy bez wyjątku doskonała forma wszystkich szprinterów oraz nie mniej dobry poziom obu biegów sztafetowych. Sztafeta Pogoni na 4 x 400 wygrała bieg w porywającym stylu, w najlepszym w Polsce tegorocznym czasie. Było to wielką zasługą Kucharskiego i Korzeniowskiego, którzy przebiegli swoje odcinki w doskonałej formie.

Podobnie dobre czasy osiągnięto w sztafecie 4 x 100, gdzie niespodzianką było zwycięstwo AZS nad Pogonią. Czasy obu sztafet są nowymi rekordami Lwowa.

Trzeci rekord Lwowa padł w rzucie oszczepem; Manugiewicz wynikiem 58.24 zdołał poprawić dotychczasowy rekord Smakulskiego 57,74, trwający z górą 8 lat.

Najwszechstronniejszym zawodnikiem mistrzostw był Niemiec, znajdujący się w swej szczytowej formie. Startował on aż w 10 konkurencjach, zajmując 5 pierwszych miejsc, a specjalnie dobry wynik, osiągając w biegu 110 przez płotki i w skoku w dal.

Bieg 110 przez płotki rozwinął niesamowitą wprost walkę między Haspłem a Niemcem, z której zwycięsko dopiero na samej taśmie wyszedł Niemiec.

Kucharski startował tylko na 400 i 800 m., nie będąc oczywiście przez nikogo zagrożony, wygrał oba biegi łatwo i jak na lwowską „konkurencję“ w poprawnych czasach.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: sztafeta 4x100: 1) AZS Bochniewicz, Zdanowski, Chrzanowski, Haspel 45. 2) Pogoń 45.6; sztafeta 4x400: 1) Pogoń I (Korzeniowski, Niemiec, Orlewicz, Kucharski) 3:39.1; 2) AZS II 3:45.4, 3) AZS I 3:45.4; 100 m. 1) Zdanowski (AZS) 10.8, 2) Chrzanowski (AZS) 10.9, 3) Orlewicz (Pogoń) 11; 200 m.: 1) Zdanowski 23, 2) Chrzanowski 23,2, 3) Orlewicz 23,4.

400 m.: Kucharski 50.7, 2) Edward (AZS) 53.9; 800 m. Kucharski 2:00,4, 2) Korzeniowski (Pogoń) 2:00.8, 3) Goraj AZS; 1500 m. Goraj 4:15,4, 2) Korzeniowski 4:15,5, 10.000: 1) Beniarz 37:58; 110 m. przez płotki Niemiec (Pogoń) 15.5, 2) Haspel (AZS) 15.5, 400 m. przez płotki Niemiec 58.4, 2) Haspel 1:02.3, 3) Edward 1:03; oszczep: Manugiewicz (Pogoń) 58.24; kula Popieluch (Zw. Strz.) 12.32; dysk Begaj (Pogoń) 36.71; tyczka Jasiewicz (AZS) 3.20; trójskok Niemiec 12.90, 2) Weisto (Pogoń) 12.47; wdal Niemiec 6.85.5, 2) Haspel 6.60; skok w wyż Niemiec 1.76, 2) Jasiewicz 1.70; w ogólnej punktacji w klasie A mistrzostwa wygrała Pogoń, mając 92 p., 2) AZS 68, 3) Lechia 6p., w klasie B pierwszy AZS 44 p., 2) Pogoń 40.5 p., 3) Pogoń Stryj 22 p.

Kraków

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego stały się generalną rewią „królowej sportów“ z całego terenu okręgu. Zawody mistrzowskie przestały być imprezą o zasięgu lokalnym, w której grono maruderów z innych klubów starało się urwać punkt zespołowi Cracovii. Tym razem cała prowincja krakowska stanęła gremialnie na starcie. Brakło jedynie Nowaka z Mościc. Równoczesne rozegranie mistrzostw we wszystkich trzech klasach pozwala stwierdzić, że rezerwy są zupełnie zadawalające. W niektórych wypadkach zawodnicy klas niższych uzyskali lepsze rezultaty od swych wyższych nominalnie kolegów.

Jedynym rekordem okręgowym, uzyskanym pierwszego dnia jest wynik Kuczki w pchnięciu kulą — 13.37.

110 m przez płotki kl. A: 1) Oszast (Cracovia) 18 sek. 100 m kl. A: 1) Tuziak 11,5. Pchnięcie kulą kl. A: 1) Ruczka (Cr.) 13,37, nowy rekord okr. Skok o tyczce: kl. A: 1) Adamczak (Cr.) 3,02. 1.500 m kl. A: 1) Soldan (Cr.) 4,14. 400 m kl. A: 1) Tuziak (Cr.) 56,1. Skok w dal kl. A: 1) Garnuszewski 6.61. 10.000 m kl. A: 1) Fiałka (Cr.) 34:21.5. Rzut dyskiem kl A: 1) Bouch (Cr.) 38.30. Bieg rozstawny 4x100 m: 1) Cracovia II w składzie Dudzie, Podobiński, Naziński, Borowicki 48,8.

KRAKÓW. 20.6. — Tel. wł. — W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych okręgu krakowskiego najlepsze rezultaty uzyskano na średnich i długich dystansach. Soldan, który szedł na czas uzyskał na 800 m. 2 m. 00.2, a przy silnej konkurencji mógłby wynik poprawić. Dobrze spisali się również Wiórczyk i Sciężor. W doskonałej formie jest obecnie Nowacki, który na 5 km. miał 16:02,6. Biegł jednak bez poważniejszej konkurencji i ma szanse zejść znacznie poniżej tej granicy. Wzwyż skoczył Garnuszewski 179. Oszczep — Budzie 52.47.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Cracovia 128 pkt. przed Mościcami 39 pkt. i Związkiem Strzeleckim z Zakopanego 27 pkt.

Łódź

Ulewny, parogodzinny deszcz, jaki poprzedził otwarcie mistrzostw Łodzi, rozmiękczył teren, osłabiając wyniki. Wśród panów, jeden tylko wynik Kurpessy był lepszy, niż przed tygodniem na mistrzostwach drużynowych. Wśród pań, Wajsówna rzuciła dyskiem „drobnostkę“ ponad 39 mtr, a Kwaśniewska oszczepem tylko 36 mtr.

Panie: 60 i 100 mtr wygrała Pacówna (Tomaszowska PSJ) w czasach 8.4 i 14 sek, w obu wypadkach przed koleżankami klubowymi: Skorupińską (8.6) i Jerzykowską (14.6).

Rzut oszczepem — Kwaśniewska (ŁKS) wynikiem 38.12 przed Wajsówną (Boruta) 30.72 i Noskiewiczową (ŁKS) 26.38.

Rzut dyskiem — Wajsówna wynikiem 39.21, przed Głażewską (IKP) 31.30 i Janicką (IKP) 27.50.

Panowie: 100 mtr. W półfinałach najszybszym okazał się Poliński (Bor.) 11.8, talent bezwzględnie duży, którym warto się zaopiekować. Radwański (ŁKS) swój półfinał wygrał bez wysiłku, w czasie 11.9, lecz został zdyskwalifikowany za zabiegnięcie toru.

800 mtr wygrał w ładnym stylu Mittelstaedt (KSZO) w czasie 2:03.3 przed Mundtem (ŁKS) 2:09.2.

5.000 mtr był pojedynkiem Kurpesy (ŁKS) z Lachem (Kruschender). Po sześciu okrążeniach Kurpesa oderwał się od swego rywala i skończył o 120 mtr przed nim. Lach, stylowo bezwzględnie lepszy. Czas Kurpesy — 16:15.6, Lacha — 16:32.8, 3) Wróblewski (ŁKS).

Tyczka była walką bratobójczą. Maciaszczykowie po osiągnięciu wysokości 322, zrezygnowali z powodu zimna i ciężkiego odbicia, z dalszej rozgrywki. 3) Schmidtke (KE) 2.72.

ŁÓDŹ, 20.6. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych nie stał na lepszym poziomie niż pierwszy, przyniósł jednak szereg cennych spostrzeżeń. Wśród pań ani Wajsówna ani Kwaśniewska nie są jeszcze w formie, ale słabsze ich wyniki może wypływają z tego, że nie miały żadnej konkurencji. Pacówna z Tomaszowa wygrała dziś również i 200 m. ale i jej wyniki nie są najlepsze. Bardzo dobrze wypadła natomiast Wodnicka na 800 m., która nie mając żadnej konkurencji cały dystans przebiegła w jednakowym b. dobrym tempie.

W klasie B świetnie wypadły wychowanice Radwańskiego, przy czym na uwagę zasługuje talent sprinterski Posemczyńskiej, która miała również b. dobry wynik w skoku w dal. W kuli zwrócić należy uwagę na Kochównę.

Wśród panów Radwański będzie zdaje się najlepszym jeszcze sprinterem łódzkim. Dużą poprawę notujemy u Kurpesy. Jego dzisiejszy wynik na 1.500 m. 4:12.9 jest siódmym tegorocznym wynikiem w kraju. W klasie B zainteresować się należy Szubertem (Geyer), Jachimowiczem (ŁKS) i Osowskim (Tomaszów). Ogólny poziom dwudniowej rewii jest więc przeciętny.

Wyniki szczegółowe: kula — Błaszczyk (ŁKS) 11.4, 110 płotki — Maciaszczyk (Sokół) 17.6, dysk — Lange (WIMA) 36.97, 400 m. płotki — Maciaszczyk 1:03.9, skok wzwyż — Maciaszczyk — 1.73, 100 m. — Brajer (Zj.) 11.9, 4x100 Wima 49.4, skok w dal — Anikiejew (Wima) 6:16, 1500 — Kurpesa (ŁKS) 4:12.9, młot — Piszer (KE) 32.11, trójskok — Maciaszczyk 12.43, 200 m. — Poliński (Boruta) 23.8, 400 m. — Mittelstedt (KSZO) 54.2, sztafeta 4x400 (ŁKS) 3:56.1.

Konkurencje kobiece: skok w dal — Słomczewska (Wima) 4.57, wzwyż — Wajsówna (Boruta) 1:38, w dal z miejsca — Wajsówna 2.27, 80 płotki — Wajsówna 14.9, kula — Wajsówna 11.15, 800 m. — Wodnicka (Zj.) 2.35.1, 200 m. — Patzówna (TFSJ) 29.2, 4x100 — IKP 59.2.

Poznań

POZNAŃ, 20.6. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się w Poznaniu na Łazarskiej arenie okręgowe mistrzostwa w kl. A. Zawody nie wywołały większego zainteresowania, gdyż nie dopisała przede wszystkim pogoda: zarówno w sobotę jak i niedzielę padał deszcz. W niedzielę mżył z przerwami, ale bieżnia była b. rozmokła. Wskutek tego też wyniki osiągnięte nie mogły być zadowalające.

Poziom zawodów samych był naogół przeciętny. Obsada przeważającej ilości konkurencji natomiast była wprost skandaliczna. M. in. do biegu na 100 m. stanęło tylko 7 zawodników, na 200 m. — 6, a na 400 m.—3. Na 800 m.na starcie znalazło się tylko dwóch zawodników.

Nie lepiej przedstawiała się też sytuacja w pozostałych konkurencjach. Gdyby potrącić z ogólnej liczby zawodników pochodzących z prowincji, otrzymalibyśmy właściwy obrazek startujących. Wskazuje to na to, że w poznańskiej lekkiej atletyce coś się popsuło.

Sama organizacja zawodów była sprawna. Niewątpliwie fatalny stan lekkiej atletyki spowodowany też jest brakiem odpowiedniego boiska, a zwłaszcza bieżni, gdyż po zamknięciu miejskiego stadionu, praca na podmiejskich boiskach wykazuje duże zahamowanie.

Dla zawodów reprezentacyjnych natomiast albo o charakterze międzyokręgowym Poznań dzisiaj bodajże nie posiada żadnego stosownego boiska.

W ogólnej punktacji generalne zwycięstwo i tym razem odnieśli Akademicy, którzy zdobyli 190 punktów, 2) Warta 90 p. przed KPW 14 p. i Sokołem 10 punktów. KSM i Sokół Gniezno znaleźli się na dalszych miejscach tylko z 5 punktami.

Wyniki były następujące: 110 m. przez płotki — Schmidt (AZS) 16.5 sek., 400 m. przez płotki — Małecki (W) 64.8, trójskok — Hoffman Maran (AZS) 14.54, 10.000 m.—Bentkowski 35:37, młot — Kaszubowski (AZS) 22.50 m.

100 m. Popek (AZS) 11.1 sek., 200 m. — Popek 23 sek., 400 m. Zieleński (AZS) 54.2, 800 m. — Maćkowiak (Warta) 2:05,5, 5.000 m. Górny (Warta) 16:12,8, sztafeta 4x100 AZS 46 sek., sztafeta 4x400 — Warta 3:42,2, oszczep — Rajecki (AZS) 44.94, metr., kula — Turon (AZS) 13.80, dysk — Hofman Karol (AZS) 41.28, tyczka — Klemczak (AZS) 3.30, skok w dal — Schmidt (AZS) 6.77, skok wzwyż — Hofman K. 1.85.

Śląsk

Mistrzostwa Śląska od początku sezonu stoją pod znakiem zaciekłej rywalizacji o pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej, przy czym Pogoń katowicka, w klasach niższych, zapewniła sobie około 100 punktów przewagi.

Zawody sobotnie rozpoczęły się protestem wniesionym przez Strzelca. Kierownictwo tego klubu zgłosiło do mistrzostw w ostatniej chwili Cejzikową, która otrzymała zwolnienie z AZS Warszawa, przedkładając równocześnie nową kartę zawodniczą. Śląski OZLA opierając się na przepisach, stanął na stanowisku, że zawodniczka w barwach nowego klubu może brać udział dopiero po potwierdzeniu karty przez PZLA. Los Cejzikowej podzielił Drozdowski, który zasilił szeregi Pogoni. W rezultacie ani Cejzikowa, ani Drozdowski w mistrzostwach Śląska udziału nie brali.

Poziom zawodów tylko w niektórych konkurencjach zadowolił. Praski poprawił rekord Śląska w dysku, przekraczając 41 metrów. Schneider wygrał łatwo płotki, poprawiając swój wynik do tabeli najlepszych 10-ciu. Na 1500 mtr. Orłowski zapowiedział rekord okręgu i... przegrał z mistrzem klasy B Skolikiem. Na setkę triumfowali zawodnicy ośrodków wiejskich Czułowa i Krywałdu.

Wyniki:

Panie: 60 mtr: 1) Kiełbasińska — ZS Katowice 8,6. W dal: 1) Kiełbasianka 4,63 — Katowice 4,44. Dysk: 1) Orzełówna — KPW 29,77. 4x100: 1) Stadion 58,7, 2) KPW. Wzwyż: 1) Orzełówna — KPW 1.395.

Panowie: 400 mtr: 1) Krawczyk — Stadion 52,8. 1.500 m.: 1) Skolik — Pogoń 4,11. 10.000 mtr: 1) Stokłosiński — Stadion 34,58. 110 płotki: 1) Schneider — Pogoń 16,2. Dysk: 1) Praski — ZS Katowice 41,31. Nowy rekord Śląska. Kula: 1) Praski — 13,88. W dal: 1) Chmiel II — Pogoń 6,57. 4x100: 1) KPW 46,2.

Pomorze

BYDGOSZCZ, 20.6. — Tel. wł. — W niekorzystnych warunkach odbyły się w niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza. Sobotnia ulewa zmusiła organizatorów do przeprowadzenia całych mistrzostw w ciągu niedzieli, co przy dużej ilości konkurencji wpłynęło ujemnie na wyniki.

Godnym podkreślenia są jedynie cztery rekordy, które padły. W biegu na 200 mtr. Dulecki (KPW Pomorzanin uzyskał czas 22,8, a oszczepem rzuciła Pastnówna (Sokół Bydgoszcz) 29.30. Dwie sztafety żeńskiego Sokoła grudziądzkiego ustaliły nowe rekordy na 4 x 100 mtr. i 4 x 200 mtr. — 53,3 i 1:57,5.

W klasyfikacji ogólnej panów zwyciężył SC Grudziądz 115 pkt. przed KPW Pomorzanin 102, a w konkurencji uruzynowych Sokół żeński Grudziądz 215 pkt. przed KPW Pomorzanin 12 pkt.

Białystok

BIAŁYSTOK, 20.6. — Tel. wł. — Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu zbiegły się z jubileuszem 10-lecia Białostockiego OZLA. Mimo to impreza zawiodła oczekiwania, bowiem na starcie zabrakło Luckhausa, Strzałkowskiego, Łukasiewicza, Półtoraka oraz zawodników Ogniska i Supraślanki z powodu spóźnionych zgłoszeń.

Mistrzostwa przyniosły następujące wyniki: 100 m. — Zasłona 11.2, 200 m. — Łapiński 24,8, 400 m. — Łapiński 55, 800 mtr. — Staniszewski 2:13, 1.500 m. — Staniszewski 4:14,6, 5 km. — Żarwowski 16:25, 4x100 Jagielonia 48.2, 4x400 Jagielonia 3:44.4, skok wzwyż Morosowicz 170, w dal Marcinkiewicz 6.03, tyczka Kuźma 300, trójskok Marcinkiewicz 12,54, dysk Sawicki 40.22, oszczep Strzelec 51.36.

Panie: 50 m., 100 m , 200 m. — Katzówna 8.5, 14.1, i 36 sek. 4x100 Makabi [illegible].8, wzwyż Daszutówna 133, w dal — Daszutówna 498, w dal z miejsca Subotukówna 2.11, dysk Kudaszewiczówna 27.02, oszczep Kudaszewiczówna 26.24.

PŁOCK. Na zakończenie roku szkolnego odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem uczniów obu gimnazjów płockich i jednego z Włocławka. Sensacją dnia były wyniki, uzyskane przez 18-letniego Zdzitowieckiego z Włocławka. 100 m przebiegł w 11.1 sek. oraz skoczył w dal 6.80. W skoku wzwyż osiągnął Zdzitowiecki 1.71. Zdzitowiecki figuruje już na liście 10-ciu najlepszych miotaczy kulą. Poza nim wyróżnił się w zawodach Żurek z Płocka, który w rzucie dyskiem osiągnął ponad 39 m, a w oszczepie ponad 53 m.

Triumf włoskiego motoru

Drugi dzień Tourist Trophy na wyspie Man — wyścigi w kategorii 250 ccm, zakończył się zwycięstwem Tenniego na Guzzi w czasie rekordowym 3:32::06 na 424 klm, średnio 120,2 kmg; drugim był Forster (New Imperial) 3:33:32, 3) Ginger Wood (Excelsior), czwarty Thomas na DKW.

W kategorii 500 ccm zwyciężył Frith na Norton w 2:59:41 średnio 141.930 kmg, przed Stabley Woodem (Velocette) 2:59:56 i Guthrie (Norton).

Wielka forma Szabo

Sensacyjne zwycięstwo odniósł Szabo w Helsinkach, bijąc na 3 klm elitę biegaczy fińskich. Na 800 mtr prowadził Lehtinen w 2:13,5, na 1000 i 1500 mtr Salminen w 2:45.6 i 4:10,4, na 2 klm Salminen w 5:38; Szabo wygrał pięknym finiszem w 8:27,8 przed Macki 8:28,7, Sarkama 8:29,1, Piebanen 8:30 i Salminen 8:31,4; Poza tym Baerlund rzucił kulą 15.37. Skok w zwyż wygrał Perasalo 195, przed Kotkasem 190.

EKS — HAKOAH 5:0

W Katowicach odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między mistrzem Polski EKS Katowice a Hakoahem z Bielska. Mecz bardzo fair, był ciekawy i zakończył się zwycięstwem EKS w stosunku 5:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Jankowski (3), Rother i Scholz po jednej.

WYŚCIG KOLARSKI WZDŁUŻ WISŁY

W niedziele odbył się wyścig kolarski wzdłuż Wisły na dystansie 150 klm. Startowało 30 zawodników. Drużynowo zwyciężyło WTC, zdobywając puchar przechodni. Indywidualnie wygrał Matczak (WTC) w czasie 4:29:18, przed Urbaniakiem (Okęcie) 4:29:18,2, Szczygielskim Orkan 4:29,18,4, Wiśniewskim (Ursus) 4:36:50 i Zagórskim (Jur) 4:36:50,2.

Wyścig dla nielicencjonowanych zgromadził 99 zawodników. Zwyciężył Pietrzycki (Lauda) który przebył dystans 75 klm. w 2 godz. 12 min., 2) Mysiak (Ursus, 3)) Bielawski (Ursus).

NIEZROZUMIAŁY ZAKAZ POLICJI ŚLĄSKIEJ

Komenda Policji Wojew. Śl. wydała podwładnym swym zakaz piastowania mandatów w nowych władzach Śl. O.Z.B. Zakaz ten stoi w związku z zatargiem, jaki wynikł pomiędzy Śl. O.Z.B. a Policyjnym K.S., który nie wywiązał się z zobowiązań finansowych. Nadkom. Potyka (Ruch), przodownicy Wende, Kulik, oraz Rzyman złożyli oczywiście niezwłocznie swe mandaty.

JAN ERDMAN

5 minut strachu

Automobilklub Polski prosi wszystkie władze, instytucje społeczne i osoby prywatne o udzielanie okazicielowi niniejszej legitymacji opieki i poparcia przy pełnieniu przezeń obowiązków zawodowych podczas Raidu Międzynarodowego.

Opieki i poparcia nie władz wprawdzie i nie osób prywatnych, ale opieki Boskiej i protegi św. Krzysztofa żądałem na Raidzie co godzina, co krok...

Bo też wpadłem w towarzystwo! Dnia nie znają — tylko jadą, nocy nie szanują — tylko pędzą, odpoczynku nie obserwują, nie jedzą, nie piją, higienę poniewierają, ludzkie potrzeby lekceważą (słowo daję! zająć się nimi powinni lekarze), wygód nie potrzebują — słowem nie są to ludzie zwykli, jakich codziennie spotykamy w kawiarni, w kinie i na wizycie u cioci. Nawet koledzy redakcyjni — chociaż też prawdę mówiąc dziwacy wielkiej klasy — nie umywają się do tamtych centaurów (pół człowieka, pół samochodu).

Stosunkowo najnormalniej zachowuje się inż. Witold Rychter. Jego Chevroletka wygląda przynajmniej w przybliżeniu tak, jak wyobrażamy sobie auto. Poduszki miękkie, głębokie, dużo wolnego miejsca na wyprostowanie nóg, motor pracuje cichutko jak kanalizacja u sąsiada, na klaksonie hejnał krakowski można zagrać. wszystko szczelnie zamknięte, kurzu za grosz — prawdziwie wielkopańska limuzyna!

Po pół godzinie jazdy inż. Rychter odwraca się do tylnego siedzenia i mówi głosem najuprzejmiejszego gospodarza:

— Pan pasażer pewnie już się zmęczył podróżą. Czy wolno podać lunch?

W tej górnej torbie są kurczęta po francusku bez nadzienia. Aluminiowe nakrycie znajdzie pan obok. Przed kurczakiem radziłbym jednak golnąć czarkę wermutu. Jest to okazyjna butelka Martini, przywieziona z Wenecji przez mego kuzyna. Banany i pomarańcze są na dole w należytej ilości. Czekolada, keks i papierosy — w tej samej torbie. Gdyby pan redaktor pił, miałbym prawdziwy rarytas: cytrynówkę nastawioną w zeszłym roku własnoręcznie. Doskonała! Czy chce pan przepis?

Pasażer nie odpowiada. Gryzie udko.

U Rychtera — to jest jazda! Jego „mechanikiem“ jest Wędrychowski, wielki Wędrychowski, który z Rogalskim i Drzewieckim samoloty RWD produkuje. „Mechanik“ co chwila wyjmuje suwak logarytmiczny z kieszeni, oblicza, patrzy na tabelę i dyktuje:

— Mamy przeciętną szybkość 73. Dodaj gazu. Za 11 minut powinniśmy być w Wołkowysku.

Inż. Wędrychowski całe życie uregulował tymi tabelami. Na jednej napisane co na postoju robić, na drugiej—jak podczas drogi jechać, a na trzeciej narysowany każdy mostek, każdy wybój, każdy garb na szosie.

Jechałem z inżynierami odcinek Augustów — Słonim — Warszawa i widziałem mapy, gdzie każda zasadzka na resory, każdy niebezpieczny zakręt był zamarkowany czerwonym ołówkiem z dokładnym objaśnieniem, na jakim go wziąć biegu i z jaką szybkością.

Jechaliśmy tak spokojnie, tak pewnie, tak matematycznie, od dziury do dziury, od bagna do bagna, od piachu do piachu od mostku do mostku, aż ululany miarowym kołysaniem zasnąłem jak na kolanach matki.

U Rychtera — fajna jazda!

*

Ale inni kierowcy — pożal się Boże! W Gdyni otrzymałem przydział do Raucha. Niemców znam i szanuję, bo to spokojni i mili ludzie. Mercedesem się zachwycam, bo to wóz poważny, nie podlotek, więc ucieszyłem się, że chociaż noc spędzę wygodnie.

Start był punktualnie o północy. Z ręcznymi lampami w zębach leżeli pod samochodami kierowcy i na gwałt sprawdzali hamulce. Wiedomo, że w nocy jedzie się więcej na hamulcach, niż na gazie.

Wkaraskałem się do wozu z zaufaniem. Przez miasto waliliśmy 90. „Brawuruje, myślę, poczciwych mieszczan chce etapować“. Ale na szosie Rauch nie zwalnia. Przeciwnie, dodało gazu. Strzałka przekracza 95, dotyka setki.

I nagle kończy się asfalt. Bierzemy kierunek na Kartuzy — Kościerzynę, na Kaszubską Szwajcarię. Z dróg wznosi się gęsta mgła kurzu. Żółty reflektor uderza i spada na ziemię bezbronny. Widać na 20 metrów, potem szary gaz.

Hans Rauch poprawia okulary, ale nie obniża szybkości. Wszyscy czujemy uciekającego nam konkurenta, ale nie widzimy go ani na chwilę, nie domyślamy się nawet, czy siedzi za najbliższym wirażem, czy też ma przewagę dziesięciu minut. Taki kurz potrafi wisieć w lesie trzy kwadranse...

A może na słuch go złapię? Nastawiam uszu. Coś bulgoce. Wytężam uwagę. I nagle rozumiem!

— Sss... Bremsen! Jetzt Kurve links, dann rechts. Baczność! Hamuj! Zakręt w lewo, zaraz potem w prawo.

Mam rozdziawioną gębę, rękoma wpiłem się w poręcz Przecież ten Rauch — nic nie widzi. Facet krótkowzroczny, poza tym obciążony „kurzą ślepotą“. Jak nastaną ciemności, własnego guzika nie odepnie!

Ratunek w mechaniku! Pilotuje go doskonale, równie doskonale jak Rauch prowadzi. Dyktuje każdy ruch, każdą zmianę biegów.

A my w tym wozie, w kurzu, w pędzie wystrzelonego pocisku... I ja kładę się kierowcy na ramieniu błagalnym głosem dyktuję w samo ucho:

— Zakręt w prawo.., Wyprostować! Jeszcze raz w prawo!

Na zakręcie leżą już pierwsze kolory poranku. Farby położone są bez pojęcia, jak na rysunkach mojej siostrzenicy. Do malowania świtu użyła przyroda wszystkich ołówków, nie licząc się ani z harmonią, ani z przyzwoitością. Aby prędzej dzień, aby prędzej jasność... Boże, taka emocja!

Z Rauchem jechać — to mi jazda! Na całe życie!

★

W Równicy śląskiej przydzielono mi wóz najszybszy, wóz pośpieszny, ekspressowy, słowem — Ford 8, Nowaka.

Szliśmy na czele korowodu przez 120 kilometrów. Potem trzeba było stanąć, tankować, czekać. Leli te benzyne — w nieskończoność. Na księżyc się wybieracie?!

Kiedy lać skończyli, dwa Mercedesy były już przed nami. Goniliśmy ich aż do Częstochowy. Pod Piotrkowem daliśmy za wygraną: wygotowała się woda w chłodnicy.

Był smutek w przyrodzie i żal w naszym aucie, kiedy po półgodzinnym namyśle kierowca postanowił popełnić przekroczenie regulaminu, aby ratować swój czas. Doleliśmy wody: kontroler wpisał dwa karne punkty.

Teraz motor grał zupełnie inaczej. Rwał naprzód ze zwycięską siłą. Dalcie teraz Mercedesa. Ale Mercedesy stały już w stajni. Było późno. Jeśli nie zameldujemy się na metę w ciągu dwu godzin — diabli wzięli naszą „regularność“!

Przez objazdy Rzgowa, przez wykroty Rudy Pabianickiej wpadliśmy do Łodzi. Piotrkowska. Siedem kilometrów prostej — aż kusi do szybkiej jazdy. Naprzód, naprzód!

Ale jakże jechać, kiedy cała Piotrkowska pokryta jest drobnym śrutem ludzkim, zaszpuntowana skrzepami tramwajów, zapaskudzona ciężarowymi wrzodziankami.

Nowak jedzie 85. Jedną ręką prowadzi, drugiej nie spuszcza z sygnału. Klakson ryczy, ludzie nie ustępują, Ford jedzie.

Widzę, że się skończy źle. Z jednej strony Ford i Nowak, z drugiej — niechętne mrowisko. Oboje nie ustąpią. W powietrzu wisi katastrofa.

Jedziemy samym środkiem. Ugodziliśmy miasto w serce. I oto powtarza się cud przejścia suchą nogą Morza Czerwonego. Pokonaliśmy codzienny ruch, Poddał się, rozstąpił. Rozkrzyżowały się policyjne pałeczki. Z wrzaskiem i hukiem przetoczył się Ford. Cała historia trwa pięć minut, ale pięć minut intensywnego strachu.

— Był to ostatni raid w życiu. To nie dla mnie. Mijaliśmy wozy o centymetry. Katastrofa mogła się wydarzyć lada chwila...

Kolega blednie, ale w przyszłym roku na pewno znów pojedzie. A ja nie narzekam. Raid inaczej wygląda, niż automobilizm taksówkowy, — ale z Nowakiem jedzie się byczo!

I raid jest na prawdę wielkim przeżyciem, wielką przyjemnością.

Trzeci triumf Jędrzejowskiej

Mistrzostwo Londynu — bez straty seta!

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

LONDYN, 19 czerwca.

Pracowity czwartek rozpoczęła mistrzyni nasza ćwierćfinałowym spotkaniem singla z Miss Scott, o godzinie 12. Trybuny Queen's Clubu świeciły pustkami. Powietrze było ciężkie, atmosfera senna i gra, niestety, również ospała. Jędrzejowska grała słabiej niż zwykle, a młoda Miss Scott wspaniale, jak na siebie, że poziom był dość wyrównany. Ale było to niestety „równanie w dół". Ogólny wynik 6:3, 9:7 dla Jędrzejowskiej.

W deblu Jędrzejowska — Noel męczyły się przeszło godzinę nad młodziutkimi Angielkami Curtis — Dickin, zanim wygrały w trzech setach 6:4, 2:6, 6:2. Noel tyle psuła, że tylko świetna gra Jędrzejowskiej zadecydowała o zwycięstwie. Trzecie zwycięstwo Jędrzejowska odniosła wraz z Billingtonem w mixcie, bijąc z łatwością parę Cowe — Porter 6:3, 6:1.

Jedyną sensacją dzisiejszych rozgrywek było wycofanie się Granta. Podczas meczu z Japończykiem Nakano, przy stanie 6:8, 6:4 Amerykanin musiał zrezygnować z dalszej gry z powodu naderwanego mięśnia łopatki. Znajduje się on obecnie pod opieką lekarzy, ale są wszelkie szanse, że wydobrzeje do poniedziałku i będzie mógł grać w Wimbledonie.

W piątek, w dniu półfinałów, Jędrzejowska odniosła dwa zwycięstwa i jedną przegraną.

W półfinale singla zwyciężyła Polka Peggy Scriven dwukrotną mistrzynię Francji 6:2, 10:8.

Początek gry zdawał się zwiastować łatwy sukces Jędrzejowskiej, która gra świetnie taktycznie, wyrzucając Angielkę drajwami z kortu, lub też wypracowując sobie pozycję dla dokończenia piłki przy siatce. Set wygrany 6:2.

Szalone tempo pierwszego seta, wpłynęło ujemnie na dalszą grę. Obie tenisistki są zmęczone, boją się atakować przy siatce i rozpoczyna się nużąca gra pozycyjna w głębi kortu. Tutaj wychodzą na jaw walory Scriven. Ma ona forhend, może słabszy od Jędrzejowskiej, ale za to bardziej regularny.

Przy stanie 5:4 serwuje Scriven i ma dwa — set-balle. Jeden udany drop-shot, jeden drajw i set jest przez Polkę ocalony. Raz jeszcze Angielka prowadzi 8:7. Ale zaraz potem musi bronić się sama i pierwszą meczową piłkę — return Jędrzejowskiej — odbija w siatkę. Set drugi 10:8 i mecz wygrany!

Stammers rozgromiła w drugim półfinale Pittmann 6:1, 6:0.

O deblu im mniej, tym lepiej. Sam wynik nawet nie brzmi tak źle. Jędrzejowska — Noel uległy wicemistrzowskiej parze Ameryki, Andrus — Henrotin, w dwóch setach 2:6, 8:10. Ten dobry, stosunkowo, wynik jest zasługą wyłącznie Jędrzejowskiej. Noel bowiem gra w tym roku po prostu skandalicznie. Idealną partnerkę dla Jędrzejowskiej na Wimbledon byłaby Lizana, która wyraziła ochotę grania z Polką. Niestety... za późno!

W półfinale mixta Jędrzejowska — Billington pokonali parę Haris — Pittmann 6:1, 6:4. W półfinale singla panów Budge rozgromił Nakano 6:2, 6:0, zaś Austin musiał się porządnie namęczyć, zanim zwyciężył młodego Sabina 6:4, 3:6, 6:4. (Sok.)

LONDYN, 19.6. — Tel. wł. — Jędrzejowska po raz drugi zdobyła mistrzostwo Londynu, bijąc w finale Angielkę Stammers 6:3, 6:0. Już sam wynik wskazuje na wielką przewagę Jędrzejowskiej, która istotnie nie miała zbyt wiele roboty ze swą przeciwniczką.

Przebieg całego meczu możnaby scharakteryzować w krótkich słowach: pierwszy set to dobre przygotowanie artyleryjskie, a drugi to już tylko dokończenie zniszczenia i zajmowanie pustych okopów.

Powracając do języka tenisowego Jędrzejowska w pierwszym secie atakowała swymi sławnymi drajwami, przyczem były one niezwykle szybkie i precyzyjne. Polka kończyła szereg piłek w pięknym stylu, posługując się również wolejami i smeczami. Zagrania te na trybunach wywoływały burze oklasków, a sprawozdawca notował „to jest prawdziwy, nowoczesny tenis oparty na szybkości i ataku".

Już przy stanie 5:1 Jędrzejowska miała pierwszego setbola, wówczas to Stammers zdobywa się jeszcze na ostatni opór, który przy stanie 5:3 zostaje ostatecznie przełamany.

W drugim secie zaczyna się tragedia Stammers. Jest zdemoralizowana i załamana tempem poprzedniego seta, i nie stawia już niemal żadnego oporu. Jędrzejowska po 25 m. kończy mecz pięknym drajwem.

W grze mieszanej poszło gorzej: para Jedrzejowska, Billington przegrała z Noel, Borman 5:7, 2:6. Właściwie mecz ten był przegrany przez słabego Billingtona. Wystarczy powiedzieć, że gdy para polsko-angielska prowadziła w pierwszym secie 5:1 i 3:0, Billington zrobił dwa razy błąd serwisowy. W drugim secie koalicja była zdemoralizowana i grała już bez serca.

Finał singla panów wygrał Budge, bijąc Austina 6:1, 6:2.

LONDYN, 20.6. — Tel. wł. — Po wspaniałym zwycięstwie nad Stammers Jędrzejowska stała się jedną z najpoważniejszych faworytek na tytuł mistrzyni Wimbledonu. Polka znajduje się w fenomenalnej formie; w przeciągu 3 tygodni wygrała ona 3 turnieje (z utratą zaledwie 3 setów) bijąc tak groźne przeciwniczki jak mistrzyni Ameryki Marble, Stammers, Scriven i Henrotin.

Dzisiejsza prasa zamieszcza obszerne sprawozdania z przebiegu wczorajszego spotkania. Wszystkie pisma wyrażają się o grze Jedrzejowskiej entuzjastycznie. „Observer" pisze: „Za wyjątkiem krótkiego okresu w pierwszym secie Jędrzejowska dominowała zupełnie nad swą przeciwniczką. Polka grała z taką pewnością siebie, że wyglądało, iż Stammers od początku nie wierzyła w możliwość zwycięstwa. Finisz Jędrzejowskiej był zadziwiający: w ostatnich 4 gemach oddała ona tylko jeden punkt. Drajwy Polki były nie do odbicia a bekhend świetnie plasowany. Była to dotkliwa porażka dla Anglii".

„Sunday Times" pisze: „Jedrzejowska była wspaniała, a Stammers wyglądała przy niej jak początkująca tenisistka. Od zeszłego roku Polka poprawiła się co najmniej o 50 procent. Jest ona mistrzynią drajwu, posiada bogaty repertuar uderzeń z głębi kortu i gra mądrze taktycznie. Wraz ze Sperling i Lizaną będzie faworytką na tytuł mistrzyni Wimbledonu.

„Sunday Referee" uważa, że największe szanse w Wimbledonie mają Jędrzejowska i Jacobs. Jacobs zdaniem pisma tego pobije Lizanę, która jest wprawdzie bardzo dobra, ale nie ma jeszcze dostatecznego doświadczenia turniejowego, zaś siła i szybkość Jędrzejowskiej powinny zatriumfować nad precyzją Sperling.

Jutro w pierwszym dniu Wimbledonu odbędą się tylko spotkania singla panów. Jędrzejowska grać będzie dopiero we wtorek w pierwszej rundzie singla ze swą partnerką z gry podwójnej Suzan Noel.

J. Sokołow

Węgrzy pewni zwycięstwa

nad tenisistami polskimi

Budapeszt, 18 czerwca.

Skład drużyny węgierskiej, która gra z Polską o puchar Europy Środkowej od 25 — 27 czerwca we Lwowie został już zestawiony przez kapitana związkowego dr Grosschmidta.

Szigeti, Dallos, Gabori, Peto, Ferenczy jadą do Polski; w singlach zagrają Szigeti, Dallos, Gabori i Peto, w deblach Szigeti — Dallos i Gabori — Ferenczy.

— Drużyna ta — mówi nam wiceprezes Związku p. Herzum, — która 23 bm. pod wodzą kapitana związkowego Grossschmidta opuszcza Węgry, udaje się do Lwowa z najlepszymi nadziejami na wysokie zwycięstwo i z zamiarami zrewanżowania się za ostatnią porażkę 0:5. Optymizm nasz usprawiedliwia seria doskonałych rezultatów osiągniętych przez Szigetiego, który ostatnio wygrał w Wiedniu mistrzostwo Austrii, mimo że wśród wyeliminowanych byli Palmieri, Metaxa, Baworowski.

Szigeti, który niestety nie może brać udziału w pucharze Davisa, jest najlepszym graczem Węgier zarówno w singlu jak i w dublu.

W Wiedniu pokonał Baworowskiego w 4 setach i w finale Redla. W dublu Szigeti wraz z Asbotem przegrali z parą Metaxa, Baworowski 7:5, 5:7, 8:6, 6:3.

Gabory, który ostatnio wygrał mistrzostwo Węgier i Budapesztu zaczął sezon nieszczególnie; jego zła gra sprawiła, że przegraliśmy z Belgią 2:3. Poprawia się on jednak z tygodnia na tydzień i dziś jest obok Szigetiego najlepszym graczem Węgier. W bieżącym sezonie nie był jeszcze zagranicą.

Dallos, który w meczu pucharowym pokonał Belga Nayerta, wygrał ostatnio w Mariborze mistrzostwo Słowenii (gra pojedycza i mixte wraz z Somogy). Jest on mistrzem długich piłek i plasingu.

Ferenczy, który wraz z Gaborym wygrał mistrzostwo studenckie świata jest typowym dublistą a na meczu z Belgią był najlepszym graczem. W bieżącym sezonie nie miał jeszcze żadnego spotkania międzynarodowego. Jest on też dobrym singlistą; w ubiegłym tygodniu w mistrzostwach drużynowych pokonał Gaboryego 6:4, 6:4, 6:4. Gra znakomicie przy siatce i wydaje się, że będzie następcą Kehrlinga w dublu.

Peto ma lat 22, jest najmłodszym członkiem drużyny, ale grał już z Polską. I on w tym sezonie nie miał jeszcze spotkań międzynarodowych.

Do tego co powiedział p. Herzum chcemy jeszcze dodać, że cały Budapeszt jest nastrojony optymistycznie co do wyniku meczu, mimo, że nie ma dosyć danych co do formy graczy polskich. W każdym razie oczekują tu zwycięstwa Szigetiego, zarówno w singlu jak i w dublu a od Gaboriego dowodów dobrej formy.

Następny mecz Węgier w Mitropacup będzie z Austrią w Balaton Almady od 13 do 16 lipca.

Jan Bence.

Dzień finałów w Krakowie

KRAKÓW, 20.6. — Tel. wł. — Na mistrzostwach tenisowych rozegrano przed południem półfinały singlów. Spotkanie Tarłowski — Spychała chociaż nie stało na zbyt wysokim poziomie dostarczyło wiele emocyj. Gra była szybka i krótkie wymiany piłek kończyły się dojściem jednego z zawodników do siatki gdzie więcej piłek zdobywał Tarłowski. Spychała wydawał się zmęczony, piłka jego była krótsza niż w poprzednich grach, co wykorzystywał znakomicie Tarłowski, po każdej krótkiej piłce bijąc crossa, a później przy siatce zdobywając punkty. Wszystkie trzy sety miały podobny przebieg. Do stanu 3:3 gra była równa potem Tarłowski uciekał i wygrywał seta. Wynik 6:3, 6:3, 6:4 dla Tarłowskiego.

Finał gry pojedyńczej panów odbędzie się w poniedziałek między Hebdą a Tarłowskim.

Półfinał pań wygrała Łuniewska z Matuszewską. Łuniewska zaczyna doskonale, świetnie plasuje, wytrzymuje dobrze długie wymiany, probuje nawet skracać i prowadzi 5:1. Przy tym stanie Matuszewska zaczyna grać ostrzej, goni Łuniewską po placu i zyskuje dużo punktów z krótkich i skośnych crossów, wyrównując na 5:5. Łuniewska atakuje bekhend co okazuje się skuteczne, gdyż wygrywa dwa gemy i seta. W drugim secie trzymając się tej samej taktyki wygrywa 6:2.

Finał juniorów między Tłoczyńskim II a Strzeleckim zakończył się wygraną Tłoczyńskiego 6:3, 6:1. Obaj rozporządzają długą ostrą piłką i dobrymi wolejami i dobrym serwisem. Strzelecki b. dobry przy siatce, jednak zbyt lekkomyślnie do niej dochodził, Tłoczyński miał go pewnie z bekhendu.

Najbardziej ciekawą grą turnieju był finał dubla który wygrywa zasłużenie para Tarłowski — Bratek. Jest to zasługą Tarłowskiego, który był najlepszym na korcie. Gra jego zasługuje tymbardziej na uznanie, że Bratek miał kilka słabych momentów w 2 i 4 secie, grając za miękko. W decydującym secie Bratek zagrał jednak doskonale, wychodziły mu loby i woleje z połowy kortu. W parze przeciwników lepszy był Tłoczyński, orientujący się dobrze przy siatce, gdzie zyskiwał dużo piłek. Słabo zagrał Hebda grający zbyt ryzykancko, choć miał kilka świetnych momentów. Wynik 6:2, 0:6, 6:3, 4:6, 6:0.

W finale singla pań Głowacka wygrała z Łuniewską 8:6, 7:5. Gra nie stała na szczególnie wysokim poziomie a wygrała bardziej regularna Łuniewska.

W półfinale miksta Rudowska, Hebda wygrała z parą Matuszewska, Spychała 6:0, 6:2. W drugim półfinale Jędrzejowska, Tarłowski wygrali z Neumanówną, Wittmanem 7:5, 0:6, 6:2. Finału nie było a mistrzostwo przyznano bez rozgrywki parze Rudowska, Hebda.

Grę podwójną pań wygrała para Rudowska, Jędrzejowska bijąc Stefanównę, Gajdziankę 3:6, 6:2, 6:3.

Narodziny „asa"

Wice-mistrzyni Polski w tenisie, p. Volkmer-Jacobsenowa, powiła syna; cały świat tenisowy śląski gratulował świetnej tenisistce. Młoda matka nie rezygnuje z uprawiania sportu zawodniczego i pod koniec sezonu rozpocznie trening. (br)

Metaxa ranny

Metaxa, doskonały tenisista austriacki, jechał do Wimbledonu pociągiem, który wykoleił się w Tyrolu. Metaxa poranił sobie dotkliwie prawą rękę o szybę, ale że jest on mańkutem, więc będzie mógł grać na mistrzostwach świata.

ŁKLT POKONANY

ŁÓDŹ, 20.6. — Tel. wł. — W finale tenisowych mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego Wima niespodziewanie pokonała ŁKLT w stosunku 5:2 i reprezentować będzie okręg w dalszych rozgrywkach. Gra mieszana nie została dokończona — Wima skreczowała. Na uwagę zasługuje coraz dojrzalsza forma Skoneckiego, który pokonał Grohmana i Szojnerta.

Hebda — Tarłowski w finale

Ostatnie dni mistrzostw Polski

Piątek

Po jednodniowej przerwie, powstałej na skutek padającego deszczu, rozgrywki tenisowe toczyły się w dalszym ciągu. Z ośmiu rozstawionych panów, wszyscy, za wyjątkiem Horaina, którego wyeliminował Kończak w 4 setach, znaleźli się w ćwierćfinale. Z pozostałych graczy dobre wrażenie wywarł Czajkowski, pięknie walcząc ze Spychałą. Rozstrzygnęły ją skuteczne ataki Spychały przy siatce.

Najciekawszy był ćwierćfinał między Spychałą a Witmanem, wygrany przez Spychałę w 4 setach. W pierwszym Witman prowadzi 3:0 i przegrał 5:7. W drugim prowadził 5:0 i z trudem wygrał 6:4. Trzeciego seta oddaje 3:6 po walce, czwartego po 10 minutach przegrywa do zera.

Spychała okazał się tenisistą znacznie lepszym od Witmana, zwłaszcza imponowały u niego dropszoty i gra przy siatce, gdzie kończył dużo piłek.

Tłoczyński z Bratkiem zagrał doskonale, wychodził mu serwis i niezawodne drajwy wzdłuż linii. Hebda po monotonnej grze pokonał w 3 krótkich setach Kończaka, a Pfahl nie stawił się do rozgrywki z Tarłowskim.

W grach podwójnych Bratek, Tarłowski pokonali stawiającą silny opór parę Tłoczyński II, Czajkowski, przy czym ci ostatni prowadzili nawet w drugim secie 5:1. Również druga para młodych dublistów Strzelecki, Gotszalk, pokazała dobrą grę, bijąc rutynowaną parę krakowską Herbsta i Czyżowskiego. Te dwa double są naszą nadzieją na przyszłość, widać u nich w grze myśl i zgranie, czego brak naszym czołowym parom.

W grze pojedyńczej pań dobrą formę wykazała Łuniewska, bijąc w ćwierćfinale Zofię Jędrzejowską oraz Rudowska bijąc Stefanównę.

Sobota

Z zapowiedzianych na dzień dzisiejszy dwóch półfinałów gry pojedyńczej, rozegrano z powodu burzy, która przeszła nad Krakowem, tylko jeden między Hebdą a Tłoczyńskim.

W pierwszych dwóch setach wydał Hebda Tłoczyńskiemu pojedynek na regularność, który Tłoczyński przyjął, przegrywając prawie wszystkie wymiany piłek. W tym okresie gra była monotonna, nudna, na niskim poziomie. Kilka momentów jaśniejszych, to próby ofensywy Tłoczyńskiego, które przynoszą mu zresztą punkty.

W trzecim secie obraz gry zmienia się zupełnie; Tłoczyński przechodzi do ataku; goni Hebdę po korcie crossami i drajwami wzdłuż linii, aby w odpowiednim momencie dojść do siatki, gdzie pewnie kończy piłki. Gra w tym okresie doskonale i wkrótce prowadzi 4:0. Teraz Hebda zaczyna grać staranniej, mija kilkakrotnie Tłoczyńskiego przy siatce, dobrze lobuje i powoli odrabia stracony teren, wyrównując na 4:4. Następuje zryw Tłoczyńskiego, crossy, smecze po krótkich lobach Hebdy i set wygrany 6:4.

W secie czwartym Tłoczyński gra w dalszym ciągu doskonale, spychając zupełnie Hebdę do defensywy, w tym okresie imponuje on świetnym serwisem, tak, że Hebda broni 2 setbole, wygrywa gema, ale oddaje następnego przy swoim serwisie. Stan setów 2:2.

W secie piątym gra znowu na niskim poziomie, Tłoczyński wydaje się zmęczony, znowu długie wymiany piłek z głębi kortu po kilkanaście i kilkadziesiąt razy. Hebda jest znacznie regularniejszy i po walce do stanu gemów 2:1, Tłoczyński jakby folguje, oddając seta 2:6 i mecz Hebdzie.

Bardzo emocjonującym spotkaniem był półfinał gry podwójnej panów między Tarłowskim i Bratkiem a Warmińskim i Spychałą. Pierwszego seta wygrywa gładko Tarłowski i Bratek do zera, w drugim secie dochodzą do głosu warszawianie, a zwłaszcza Spychała, który rozporządza doskonałym kończącym smeczem i świetnym wolejem. Jest on najlepszym graczem na placu, zadziwia orientacją przy siatce i doskonałym ustawieniem. Warmiński jest nierówny, obok momentów dobrych zwłaszcza przy siatce, często zawodzi z głębi kortu. Wygranie dwóch setów jest w pierwszej mierze zasługą Spychały.

W czwartym i piątym secie Tarłowski i Bratek atakują wyłącznie Warmińskiego i po ciężkiej walce wywalczają zwycięstwo. Tarłowski grał bardzo dobrze, Bratek rozporządza dobrym wolejem, natomiast znacznie słabszy jest w głębi kortu. Gra w całości stała na niewidzianym dotychczas w Krakowie poziomie i była oklaskiwana gorąco przez licznie zebraną publiczność.

Półfinał gry pojedyńczej pań był nieciekawy i stał na niskim poziomie, głównie wskutek śliskiego po deszczu kortu. Niespodziankę zgotowała tu Głowacka, bijąc w 3 setach faworytkę mistrzostw Rudowską.

W grze juniorów do finałów doszli Tłoczyński II bijąc po nieciekawej walce Schiffa oraz Strzelecki, wygrywając po ładnej grze z Oleniszynem. Do drugiego półfinału gier podwójnych panów zakwalifikowali się Eder—Feldmann, bijąc w 5 setach Gotszalka i Strzeleckiego.

WYNIKI SPOTKAŃ

Wyniki: Singel panów: Witman — Kurman 6:2, 6:0, 6:3, Hebda Warmiński 6:1, 6:2, 2:6, 6:2, Spychała — Czajkowski 6:4, 6:2, 6:2, Tłoczyński — Bratek 3:6, 6:1, 6:1, 6:0, Kończak — Horain 7:5, 6:4, 6:3, Tarłowski — Pfahl w. o., Hebda — Kończak 6:2, 6:2, 6:2, Spychała — Witman 7:5, 4:6, 7:5, 6:0. Hebda — Tłoczyński 6:3, 6:1, 4:6, 3:6, 6:2.

Singel pań: Łuniewska — Jędrzejowska 6:4, 2:6, 6:4, Neumanówna — Babirecka 6:0, 6:0, Rudowska — Stefanówna 6:1, 6:1, Neumanówna — Andrutowa 6:4, 6:3, Głowacka — Rudowska 2:6, 7:5, 6:4.

Doubel pań: Rudowska, Jędrzejowska — Andrutowa, Siodówna 3:6, 6:2, 6:2, Pinkesfeldowa, Neumanówna — Matuszewska, Głowacka 3:6, 6:2, 6:0, Pinkesfeldowa, Neumanówna — Gajdzianka, Stefanówna 3:6, 6:2, 6:2.

Doubel panów: Warmiński, Spychała — Lewenherz, Sztencel w. o., Bratek, Tarłowski — Tłoczyński II, Czajkowski 6:3, 7:5, 6:3, Warmiński, Spychała — Kończak, Horain 6:3, 4:6, 6:4, 6:3, Hebda, Tłoczyński — Pfahl, Becker w. o., Eder, Feldman — Mohr, Borowczak 7:5, 6:2, 6:4, Gotszalk — Strzelecki — Czyżowski, Herbst 3:6, 3:6, 6:4, 11:9, Eder, Feldman — Gotszalk, Strzelecki 4:6, 6:1, 6:2, 4:6, 6:3. Tarłowski, Bratek — Warmiński, Spychała 6:3, 5:7, 6:8, 6:4, 6:3.

Gra mieszana: Jędrzejowska, Tarłowski — Parafińska, Horain 6:4, 9:7, Potuczkowa, Czyżowski — Siodówna, Strzelecki w. o., Tarłowski, Jędrzejowska — Potuczkowa, Czyżowski 6:1, 6:3, Neumanówna, Witman — Iwicka, Książek 6:1, 6:0, Rudowska, Hebda — Bielecka, Herbst w. o., Matuszewska, Spychała — Gajdzianka, Bratek 4:6, 6:3, 6:4.

Singel juniorów: Stoczyński II — Schiff 6:2, 6:1, Strzelecki — Oleniszyn 6:3, 6:4.

Gry pocieszenia: Horain — Baran 6:2, 5:0 scr., Czyżowski — Zając 6:4, 12:10.



Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

33)

Uważając, że na razie powiedział dosyć, rozłożył się jeszcze lepiej w fotelu i zaczął dla odmiany podśpiewywać stary przebój „Bez śladu twa wielka miłość minie". Rena Reno przestała się pudrować.

— Masz ładny głos, ale śpiewaj trochę ciszej. Dyrekcja nie przyzwyczajona jest do męskich występów w mojej garderobie.

— Nie? — zapytał z bezczelnym zdziwieniem.

— Nie — ucięła. — Muszę wyjść na salę. Czy przyszedłeś tylko po to, aby zapalić „Old Gold"?

Wytworny pan zdjął ostrożnie nogi z poręczy krzesła i poprawił krawat.

— Nerwy zaczynają ci odmawiać posłuszeństwa — zauważył z pewnym niepokojem. — Powinnaś pójść do lekarza. Od pewnego czasu stale jesteś taka...

— Nie martw się o moje nerwy, dotychczas moje były zawsze mocniejsze od twoich. Pamiętasz w Monachium...

— Już dobrze. Dajmy spokój — poprosił, pamiętając widocznie doskonale co było kiedyś tam w Monachium i nie chcąc wracać do tej historii. Więc, jak powiedziałem, sprawa jest trudna, jednak warto poświęcić jej trochę czasu. Willy, jak zawsze, ma sprytne pomysły. Krótko mówiąc chce zrobić film...

— I potrzebuje pieniędzy.

— Tak. Ale nie o to tylko chodzi. Poza pieniędzmi musi mieć ludzi, którym może zaufać. Dlatego depeszował do nas. Chce, żebym należał do tego interesu. Co o tym sądzisz?

„Księżniczka rosyjska" była już gotowa do wyjścia na salę. Przez chwilę przygładzała włosy na skroniach, zastanawiając się widocznie na tym co powiedział jej towarzysz, wreszcie rzuciła niechętnie:

— Willy miał zawsze dobre pomysły, to prawda, ale też miał zawsze nieszczęśliwą rękę. Dlatego przecież był „Pechowym Willy". Pamiętasz wtedy w Chicago...

Nie dokończyła. Jej rozmówca zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Co się z tobą dzieje, do diabła! Może mi jeszcze przypomnisz San Francisco, Berlin, Singapoore, Marsylię i wszystkie inne miasta, gdzieśmy byli?...

— Rena Reno popatrzyła nań ironicznie.

— O, Steve, ty musisz iść do lekarza, nie ja. Nie podnoś głosu, bo cię tu nigdy więcej nie wpuszczę. Interes z Willym zupełnie mnie nie obchodzi, rób sobie z tym co chcesz. Do widzenia. Wyjdź pierwszy...

Usłuchał. Pocałował ją w rękę i wyniósł się bez słowa. Cóż miał robić, tak dziwnie i tak mocno zahaczało się jego życie z życiem tej kobiety, że najczęściej ona rozkazywała...

Zrobimy sobie teraz maleńki wywiad i przejdziemy się w ślad za tajemniczym gentlemanem po to właśnie, aby rozwiać jego tajemniczość. Był najwyraźniej bardzo zdenerwowany rozmową z Reną Reno, idąc palił jednego papierosa po drugim i kilka razy zatrzymywał się przed napotkanymi barami, walcząc z wielką ochotą zakropienia swego zdenerwowania. Uległ wreszcie tej przemożnej ochocie i zawinął do jednej z nocnych przystani, gdzie zapomina się szybko o wszelkich kłopotach.

Niespodziewanie trafił na znajomych. Swoich i naszych. Po „tradycyjnym ciastku" raczyło się właśnie w tym lokalu „tradycyjną" butelką wódki kierownictwo „Stali" z panem Zagoździńskim na czele. Na widok przybyłego podniósł się radosny pogwarek. Prezes „Stali" będąc już przyzwoicie groggy, wyciągnął powitalnie obie ręce:

— Kogo widzimy! Polski Mike Jacobs! Witamy, panie „Vabanc"! Prosimy!...

„Polski Mike Jacobs" nie dał się prosić. Witał się z wszystkimi starymi znajomymi.

— Powiadam wam — unosił się Zagoździński — szkoda, że ten człowiek zawraca sobie głowę budowaniem w Polsce boksu zawodowego. Więcej by zrobił w sporcie amatorskim, bo...

— Drogi prezesie, dajmy temu spokój — roześmiał się czarująco wytworny pan. — Co pan na tym traci, że ja chcę wprowadzić zawodowstwo?...

— O, dużo możemy stracić — odezwał się ktoś — kiedy zacznie nam pan ściągać do swojej stajni naszych najlepszych zawodników!

— Nie mam przecież jeszcze żadnej stajni!

— Dajcie spokój! — zabrał znów głos Zagoździński. — Nie tylko, że nie ma żadnej stajni, ale nigdy nie będzie jej miał w Polsce. To mrzonki. Powtarzam, panie „Vabanc", więcej by pan zrobił w amatorstwie, bo, co tu dużo mówić, zna się pan na rzeczy, jak każdy, który osobiście stykał się ze sportem i sam był zawodnikiem. Proszę panów, aby być dobrym dowódcą, trzeba przed tym być zwykłym żołnierzem! Wiecie kim była w sporcie światowym Zuzanna Lenglen. Kiedyśmy raz z jej ojcem — Zuzanna była wtedy małą dziewczynką — więc, kiedyśmy raz z jej ojcem...

— Przestań już raz z tą Zuzanną i jej ojcem! — zaprotestowano ze wszystkich stron. — To przecież historia, która się nigdy nie kończy..

— Bo nigdy nie dacie mi skończyć — obraził się prezes. — Dobrze, już nic nie mówię...

— Panie „Vabanc" wie pan chyba o naszym dzisiejszym sukcesie w Poznaniu?

— Nie, jeszcze nic nie wiem. Jaki wynik ze „Spartą"?

— 8:8!

— Toż to naprawdę sukces!

— Pewnie. Trzeba było widzieć walkę Jedlicza z Kasprzakiem! Marian rozbił rękę, ale mimo to walił w gościa jak w bęben!...

— Znów rozbił rękę? — zainteresował się żywo „Vabanc". — To już drugi raz w ciągu roku. No, proszę, tak wygląda wasze amatorstwo. Rozbił rękę i nie będzie się mógł przyzwoicie wyleczyć, bo przecież macie teraz co tydzień mecz o mistrzostwo i nie dacie mu wytchnąć!...

(C. d. n.)

Porażka Lwowa
sensacją pierwszej rundy pucharu Polski

Stanisławów — Lwów 2:1

LWÓW. 20.6. — Tel. wł. — Bramki zdobyli dla Stanisławowa Baj i Wencel z karnego, dla Lwowa Żurkowski. Lwów wystąpił w składzie nieco zmienionym z Rotstemem w miejsce Zasławskiego na środku napadu.

Lwów przegrał ze Stanisławowem w identycznym stosunku jak w roku ubiegłym z tą tylko różnicą, że zasłużył sobie rzetelnie na zwycięstwo. Na podstawie wyraźnej przewagi i niezliczonych ilości dogodnych sytuacji podbramkowych lwowianie powinni byli wygrać w dość przyzwoitym stosunku. Na przeszkodzie do osiągnięcia sukcesu stanęła kompromitująca niezaradność podbramkowa napadu, a w kilku momentach pech w postaci aż trzech poprzeczek i słupków.

Najlepszego gracza miał Lwów w nieznanym dotąd zupełnie A-klasowym skrzydłowym Szczudłowskim, następnie środkowym pomocniku Szmydzie i w obrońcy Stenigu. Bardzo słabi natomiast obaj skrajni pomocnicy oraz Rotstein grający zupełnie bez zacięcia i ambicji.

Stanisławów był drużyną zupełnie nieciekawą o przeciętnej klasie. Na szarym tle wyróżniał się Róziak w ataku, środkowy pomocnik Junek oraz bardzo przytomny bramkarz Kantor.

Mecz poza małymi wyjątkami toczył się pod znakiem przewagi Lwowa, która swój szczytowy punkt osiągnęła w drugiej połowie przy stanie 2:1. Lwów zaprzepaścił najdogodniejszą sposobność do wyrównania, strzelając rzut karny przez Feniga w słupek.

Sędziował słabo p. Berwald z Krakowa. Na zawodach obecny był p. wojewoda lwowski dr Biłyk. Przed meczem odegrano hymn państwowy. Widzów około 3 tys.

Warszawa — Białystok 5:3

BIAŁYSTOK. 20.6. — Tel. wł. — **Warszawa — Białystok 5:3 (2:0).** Drużyna stołeczna wystąpiła w zmienionym składzie bez Szczepaniaka, Odrowąża i Izydorczaka. Zamiast nich grali Tomasiewicz I, Napiórkowski i Zacharadze. Białystok bez zmian. W pierwszej połowie Warszawa przeważa pod względem technicznym i zdobywa ze strzałów Mariana z rogu i Wesołowskiego dwie bramki. Po przerwie Wesołowski zdobywa trzecią z kolei bramkę dla stolicy, po czym gra się wyrównuje i Białystok dochodzi coraz częściej do głosu. W 10 min. drugiej połowy Łopaczyk zdobywa głową pierwszy punkt dla Białegostoku. W ciągu najbliższych trzech minut padają znów dwie bramki. Biedrewicz podwyższa stosunek bramek dla Warszawy, a w .. min. Adamczyk zdobywa drugą bramkę dla Białegostoku. Ten sam gracz uzyskuje później trzeci punkt, a wynik dnia ustala Birencwajg.

W drużynie warszawskiej wyróżnili się Głowacki, Wesołowski i Napiórkowski, u miejscowych Adamczyk I, Łupaczyk i Zyskowski. Sędziował słabo p. Wiro-Kiro z Wilna. Widzów 2500.

Łódź — Pomorze 2:1

ŁÓDŹ. 20.6. — Tel. wł. — Mecz międzyokręgowy Pomorze — Łódź o puchar P. Prezydenta R. P. zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1 (1:0). Gra stała na poziomie A klasy, była utrudniona przez ciężki teren, na chwilę bowiem przed rozpoczęciem zawodów spadł ulewny deszcz.

Zwycięstwo łodzian jest mało przekonywujące, gra była wyrównana. Do przerwy więcej z gry mieli łodzianie, którzy uzyskali prowadzenie z wolnego strzelonego przez Świętosławskiego. Wyrównało Pomorze po przerwie przez prawego łącznika Timla. Zwycięska bramka padła na 5 minut przed końcem z zamieszania podbramkowego. Bramkarz Pomorza został sfaulowany i piłka znalazła się w siatce.

W drużynie łódzkiej zaszła jedna zmiana, zamiast Frankusa grał Miłoszewski z Widzewa. Drużyna pomorska grała w zapowiedzianym składzie. Grała ona b. ambitnie, wyróżnili się skrzydłowi i lewy obrońca. W drużynie łódzkiej b. dobrze wypadł Karaś, natomiast zawiódł zupełnie Miłoszewski. Pomoc stała jeszcze na wysokości zadania, chociaż Przygoński w drugiej połowie przypuchł. Atak grał superkombinacyjnie i raczej zawiódł.

Z powodu deszczu zebrało się tylko około 1.500 osób. Sędzia p. Laband ze Śląska wypadł b. słabo, nie orientował się zupełnie w grze ostrej.

Wołyń — Lublin 2:1

ŁUCK. 20.6. — Tel. wł. — **Wołyń — Lublin 2:1 (0:1), bramki dla Wołynia zdobył obie Winopor z Hasmonei równieńskiej, dla Lublina Łatecki. Sędzia p. Sawaryn ze Lwowa.**

Wołyń zaczyna z wiatrem, lecz jest początkowo niezgrany, nerwowy i nie wyzyskuje sytuacji. Lepiej startuje Lublin, którego akcje są bardziej skoordynowane, to też ma lekką przewagę. Nie daje ona rezultatu, gdyż obrona wołyńska rozbija wszystkie ataki, rażąco niepewny jest natomiast bramkarz, który raz po raz wypuszcza piłkę z rąk. W 40-ej min. następuje katastrofa. Lewoskrzydłowy Lublina zdobywa prowadzenie.

Po przerwie sytuacja zmienia się gruntownie. Wołyń otrząsnął się z przewagi, gra coraz lepiej. W trzeciej minucie ratuje Frymarkiewicza słupek, w 5-ej musi on jednak skapitulować. Gospodarze podnieceni sukcesem napierają coraz silniej, chwilami przesiadują na polu przeciwnika. Frymarkiewicz ma sporo roboty, gdyż koledzy jego są widocznie speszeni i nie dają sobie rady.

W 37-ej min. Winopor otrzymawszy piłkę z prawego skrzydła posyła ją po raz drugi do siatki. Bramka ta decyduje o ostatecznym wyniku, który nie ulega już zmianie.

O przewadze gospodarzy, którzy zasłużyli conajmniej na jeszcze jedną bramkę, świadczy stosunek rogów 7:3 dla Wołynia.

W zwycięskiej drużynie wyróżniał się w ataku Winopor, dalej Bukowski, dobra była obrona, natomiast pomoc słaba, a bramkarz kompromitujący. Z graczy lubelskich wymienić należy Frymarkiewicza, 1-go obrońcę oraz środkowego pomocy.

Sędziował doskonale p. Sawaryn ze Lwowa.

Wilno — Polesie 5:3

BRZEŚĆ. 20.6. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz między Wilnem a Polesiem. Zasłużenie wygrała drużyna Wilna w stosunku 5:3 (3:2). Bramki strzelili dla Wilna Balosek dwie, Nicberg dwie i Oszesik, dla Polesia Bator z karnego, Michalak i Krakus.

W pierwszej połowie więcej z gry ma Polesie, jednak brak wykończenia i dobra obrona Wilna likwiduje jego ataki. W drugiej połowie obraz gry się zmienia: inicjatywę przejmują goście, którzy dzięki lepszej kondycji, opanowują boisko, uzyskując dwie dalsze bramki. Polesie w tym czasie gra przebojami, jednak bezowocnie. Karnego za faul nie wykorzystuje Bator.

Gra stała na wysokim poziomie nieoglądanym w Brześciu. Na wyróżnienie zasługują z Wilna: bramkarz Czarski, Balosek i Hajdul, u miejscowych: Bator, Krakus i Michalak.

Sędziował b. dobrze p. Moniak z Lublina. Publiczności około 2.000.

Śląsk — Kielce 4:0

SOSNOWIEC. 20.6. — Tel. wł. — Śląsk — Kielce 4:0. Bramki: Cebułak, Gost, Stanowski i Szok. Widzów ponad 2.000. Arbiter p. Sonensten z Warszawy nieszczególny. W składzie Śląska zaszła zmiana: zamiast Pieca I grał Szok ze Słowianu.

Kielce: Krzyk; Wolski, Zarzycki, Kajmoch Gałuszka, Gałkowski, Krupiński, Gąskiewicz, Banasik, Gwóźdź, Orawiec.

Jedenastka Śląska nie znalazła w osłabionym garniturze Kielc godnego przeciwnika, tak, że bez większego wysiłku wywalczyła zasłużone zwycięstwo, odpowiadające przebiegowi tego mało ciekawego widowiska, jak również i stosunkowi sił.

Reprezentacja Kielc nie zdołała przeprowadzić ani jednej przemyślanej akcji. Gdyby nie pobłażliwość gości rezultat końcowy mógł wypaść zupełnie inaczej. Podobnie jak ślązacy potraktowała mecz widownia kpiąc sobie często z nieudałych zagrań Kielc.

Z drużyny śląskiej na specjalne wyróżnienie zasługuje sprytny Cebulak, oraz skrajni pomocnicy. Ze słabej jedenastki kieleckiej jedynie trio obronne reprezentowało jaki taki poziom. Kierownicy drużyny śląskiej, panowie Ringer i Lubina byli z gry pupilków zadowoleni. P. Lubina żalił się na ciasne jakoby boisko; trener Ringer na złą taktycznie grę obrońców i pomocników.



NA RINGU W CHICAGO

Sergo (Włochy) w walce z Kainrathem na meczu Europa — Ameryka.

Berlin — Kraków 3:1
Gospodarze grali tylko 15 minut

KRAKÓW. 10.6. — Tel. wł. — **Berlin — Kraków 3:1 (1:1). Bramki dla Berlina uzyskał Berndt, dla Krakowa Artur, publiczności 4.000. Sędzia p. Wardęszkiewicz.**

Berlin: Schwartz, Kranse, Appel, Radatz, Bosman, Buchman, Balendadt, Sobek, Berndt, Halex, Halm.

Kraków: Madejski; Lasota, Pająk; Kotlarczyk, Lesiak, Żiżka; Habowski, Gracz, Korbas, Artur, Łyko.

Krakowscy sportowcy z uczuciem zawodu opuszczali boisko Wisły. Nie spowodował tego bynajmniej wynik 3:1 dla Berlina, gdyż w sporcie liczyć się można zawsze z przegraną.

Spośród 4.000 widzów na boisku Cracovii nie było nikogo, ktoby w pierwszych 15 min. powątpiewał w wyższość swej drużyny. Tym większe było rozczarowanie, gdy w ciągu dalszych 30 min. nastąpił niemal na oczach rozkład jedenastki krakowskiej. Obserwowaliśmy jak kółko jedno za drugim zaczyna chromać i wreszcie po pauzie cała machina była gotowa. Zespół berliński, który początkowo nie odgrywał żadnej roli, panował teraz nad sytuacją.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że każda z drużyn krakowskich, czy to Cracovia, czy też Wisła, grając na swym normalnym poziomie, poradziłyby sobie lekko z dzisiejszym przeciwnikiem. Nie ma mowy, aby normalnie grająca 11-ka krakowska mogła ulec berlińczykom, czy nawet zremisować. Jeśli goście dziś wygrali, to z jednej przyczyny: Kraków był gorszy od swego normalnego poziomu conajmniej o klasę!

Przyczyna słabości gospodarzy leży przede wszystkim w ich pomocy. Uszanujmy tutaj pracę Kotlarczyka, poza którym nikt nie zdał egzaminu. Lesiak był katastrofalny od pierwszych minut. To też należało go zmienić. Żiżka trzymał się jeszcze do przerwy, ale potym opadł na siłach. Tak więc, Kraków pozbawiony pomocy, znalazł się nagle w obliczu przeciwnika, którego głównym atutem nie były technika czy styl, ale szybkość i twardość!

Oczywiście, że luki w pomocy krakowskiej odbiły się natychmiast na grze innych pozycyj. Pająk był słabszy, niż normalnie, a jedynie ofiarna praca Lasoty obok Madejskiego stanowiła oparcie krakowskiej defensywy. Atak Krakowa, który istniał właściwie tylko w pierwszej połowie, nie dostawał żadnych piłek z pomocy tak, że po pauzie opadł na siłach. Zastąpienie Gracza— Krawczykiem nie przyniosło spodziewanych rezultatów, gdyż Krawczyk był słabszy, niż poprzednik.

W sumie zadowolili jedynie Korbas i Artur do pauzy oraz Habowski, walczący do ostatnich minut!

Zespół berliński to 11-ka silnych fizycznie zawodników, operujących przede wszystkim szybkością. Wysocy berlińczycy mieli ułatwione zadanie, gdyż Kraków zbyt często grał górą. Wybitnych jednostek w drużynie nie było. Widać było, że bramkarz reprezentuje dobry poziom, obrońcy są szybcy i o dobrym wykopie, pomoc twarda i kondycyjnie doskonała. W ataku groźny środkowy Brendt i prawa strona.

Po powitaniu drużyn Kraków przechodzi do ofensywy, która trwa pełnych 20 minut. Goście nie istnieją w tym okresie na boisku. W 17-ej min. po akcji Korbasa Artur uzyskuje prowadzenie. Wkrótce jednak drużyna krakowska obniża swe loty i przeciwnik coraz częściej dochodzi do głosu. Strzał środkowego napastnika, odbicie o zabłąkaną w polu karnym nogę i... piłka znajduje drogę do siatki. W 27 m. jest 1:1. Przed pauzą korzystając z umowy, kierownik drużyny krakowskiej zmienia Gracza na Krawczyka. Po przerwie cała masa rzutów różnych po obu stronach. Krawczyk ma idealną pozycję w 15 minucie, strzela jednak z 2 m. w ręce bramkarza.

Goście coraz bardziej panują nad sytuacją. Ustawiony wyraźnie na spalonym Berndt podwyższa wynik w 20 m., a niedługo później tenże gracz po akcji prawoskrzydłowego ustala wynik dnia.

Sędzia p. Wardęszkiewicz słaby.

rg.



O MIEJSCE W FINALE DAVIS-CUPU

grała w Pradze Czechosłowacja z Jugosławią. Widzimy tu samych dobrych znajomych: Hechta, Menzla, Palladę i Punceca.

Antwerpia czekała na Kusego
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Bruksela, w czerwcu.

Największym ewenementem sportowym sezonu są obecnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które 11 państw przysyła swych najlepszych zawodników. Antwerpijczycy inaczej tych zawodów nie nazywają, jak „Olimpiadą lekkoatletyczną" i oczekują pobicia rekordów światowych w kilku konkurencjach, gdyż zdaniem ich Olimpiada bez rekordów nie jest „ważną".

Skład reprezentacji polskiej wywołał tu pewne rozczarowanie. Wszyscy spodziewali się zobaczyć Kusocińskiego, który w swoim czasie był z całą pewnością najpopularniejszym w Belgii zawodnikiem zagranicznym. Liczono do ostatniej chwili, iż „Kuso" (tak go tu nazywają) Antwerpii nie zdradzi i po kilkuletniej nieobecności rozraduje serca swych sympatyków. Niestety jednak los chciał inaczej. Może stało się dobrze, gdyż do Antwerpii przyjeżdżają Finowie, Węgier Kelen, kilku Niemców i jest wątpliwe, czy w tym towarzystwie Kusociński czułby się dobrze; gdyby przegrał, popularność jego znacznieby na tym ucierpiała.

Tylko kilka państw przysłało do chwili obecnej swe składy. Z nich jednak widzimy już kto będzie pogromcą Popka, Zasłony, Śliwaka, Noji i Biniakowskiego, przeciwników Hankego jeszcze nie znamy; tylko Kucharski i Sznajder mogą tu odnieść sukces.

W sprintach Szwajcarzy zgłosili Hänni, Holendrzy Osendarpa i trzech członków sztafety olimpijskiej z Berlina (każdy robi po 10.6), Anglicy Holmesa. Do tego dojdą jeszcze sprinterzy niemieccy i węgierscy. W finale 100 i 200 m. jest już, jak z tego widzimy, komplet. 400 m. to przede wszystkim monopol Anglików; Niemcy przysyłają Metznera. Kto wie jednak, czy Biniakowski, lub Śliwak nie dostaną się do finału? O zwycięstwie rzecz oczywista nie ma mowy.

Na 800 m. Kucharski spotka Szabo, Verhaerta, Geeraerta, Igloi; podobno ma przyjechać Ny. Poza tym niewiadomo jeszcze kogo zgłoszą Anglicy, Niemcy i Finowie. Na 1.500 m. powyższą stawkę biegaczy uzupełni Belg Mostert, który znajduje się w niebywałej formie. Stawiamy za Kucharskim na 800 m., ale wątpimy, czy potrafi on pokonać Mosterta na 1.500 m.

Noji spotka na 3.000 i 5.000 m. Finów, Węgra Kelena, Niemców i jakiegoś dobrego zawodnika szwedzkiego, nie licząc Belgów i Anglików. Czy Noji zdolnym jest w swej obecnej formie odnieść w podobnej konkurencji zwycięstwo?

Sznajder przekraczając 4 metry nie powinien mieć specjalnych trudności w zwycięstwie.. Nie bierzemy tu pod uwagę ewentualnego udziału Amerykan.

Pozostaje Hanke w skoku w dal. Przeciwników jego do chwili obecnej jeszcze nie znamy. Zależy jednak wszystko od tego, kogo przyślą do Antwerpii Niemcy?

Zawody antwerpijskie odbędą się o nagrodę przechodnią. Nie znając jeszcze dokładnej listy zawodników, trudno jest powiedzieć cośkolwiek o naszych szansach w walce o puchar lorda angielskiego, nie mniej jednak nie powinny być one małe. W sumie możemy zdobyć nawet 20 pkt., a to jest bardzo dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż punkty będą bardzo rozstrzelone, bo w zawodach bierze udział aż 11 państw.

T. G.

Dwa wielkie znaki zapytania
czyli mecz Braddock — Louis

We wtorek w Comiskey Park Arena w Chicago odbędzie się mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag Braddock — Louis. Jeden z najgłośniejszych meczów w historii boksu, gdyż poprzedziły go wypadki fantastycznego pogwałcenia wszelkich praw, zdobytych na ringu.

Ostatni mecz Braddocka

Challengerem Braddocka od czasu zwycięstwa nad Louisem był Max Schmeling. Mecz z Braddockiem miał się odbyć 3 czerwca. Ale mecz Schmeling — Braddock nie był kasowy. Przeciw Schmelingowi, jako Niemcowi, rozwinęła się fantastyczna propaganda. Bez tej nagonki jednak i tak trudno było oczekiwać wielkiej frekwencji, gdyż magnesem, który ciągnie, jest „brunatny bombardier" — Joe Louis.

Mistrz świata, Braddock, nie jest entuzjastą boksu — bije się dla pieniędzy, nie dla sportu — poniewierał się przez wiele lat bez powodzenia na ringach, aż wreszcie uśmiechnął mu się los. Przeznaczony na „mięso armatnie" pokonał nieoczekiwanie Baera i zdobył mistrzostwo świata.

Braddock ma teraz 32 lata i ma wszelkie prawo przypuszczać, że następny jego mecz w obronie tytułu będzie jego ostatnim meczem bokserskim, że będzie to jego ostatni wielki dochód z boksu. I Braddock się nie zawahał; podeptał prawa Schmelinga, wybrał przeciwnika bez tych praw, ale kasowego. Perspektywa zdobycia 500.000 dolarów zwyciężyła wyrzuty sumienia, „fair play" i widoki na zdobycie tylko 100.000.

Louis łatwiejszy niż Schmeling

Może zresztą zaważyły jeszcze i inne względy. Oto Braddock ma większe szanse pokonania Louisa, niż Schmelinga.

Louis jest bezsprzecznie zdolniejszym pięściarzem. Ci, którzy widzieli go na treningu w obozie w Cenosha, w stanie Wiscounsin, twierdzą, że jest w formie znakomitej. Dziesiątkuje swych sparring partnerów; jego haki są błyskawiczne, prawa prosta tak krótka, że trudno ją spostrzec; lewa przypomina karabin maszynowy. Ale nie wiadomo czy pozbył się on owych luk w defenzywie, które odkrył tak znakomicie Schmeling i czy zrobiła postępy jego inteligencja.

Schmeling nie ma tej siły ciosu, tej szybkości co Louis, nie dawał Braddockowi przewagi 8 lat wieku, ale Schmeling ma też prostą, która potrafi znokautować i przede wszystkim jest znakomitym taktykiem.

Druga młodość

A tego najbardziej boi się bokser, który też walczy mózgiem.

Widzieliśmy Braddocka w jego obozie treningowym w Golfmore w stanie Michigan; jest w formie znakomitej, nie ma ani grama tłuszczu (Louis ma parę kilogramów). Lewa, która mu wygrała mecz z Baerem, jest niezwykle dokładna. Prawa, którą ongiś powalał przeciwników, jest zato mniej dokładna i wolna. Ale nie znać na nim zupełnie dwuletniej przerwy; widać, że trenował stale i dużo i co najważniejsze — Braddock nie boi się Louisa. To nie bluff amerykański — naprawdę się go nie boi.

Czy Braddock ma jednak naprawdę szanse z Louisem? Benny Leonard, b. mistrz świata wagi lekkiej, daje mu większe szanse w spotkaniu z Louisem, niż z Schmelingiem

— Przyznaję — mówi — że Schmeling ma tylko prawą, a Louis bije obu rękami. Ale Schmeling jest mądrzejszy od Louisa. Schmeling wie, że Braddock go nie znokautuje, może więc ryzykować. Louis nie jest mądry. Gdy zobaczy, że Braddock się go nie boi i że umie się boksować, stanie na ringu bezradny".

Dempsey nie jest zdecydowany co do swego faworyta.

—Myślę — mówi — że dobry i bezustannie atakujący bokser musi pokonać Braddocka, zanim mistrz świata wejdzie w ogóle w uderzenie. Bezwątpienia Braddock jest lepszym bokserem, niż my przypuszczamy. Ale czy jego lewa trafi przeciwnika, który jest ciągle w ruchu, którego korpus przypomina wahadło — wątpię".

Powrót mistrzów Europy do kraju

Powitanie Chmielewskiego w Łodzi miało charakter przypominający owacje dla Kiepury po triumfalnym koncercie. Znakomitego boksera wyniesiono na rękach wprost z wagonu w objęcia matki. Gratulacje przedstawicieli miasta, władz sportowych, klubu itd. nie miały końca.

W nagrodę za tytuł mistrza Europy otrzymał Chmielewski awans na... st. strzelca i urlop do 1-go sierpnia.

W piątek Chmielewski zgłosił się w kadrze samochodowej, po czym w towarzystwie swego dowódcy mjr. Cybulskiego zameldował się u gen. Langnera, któremu w upominku przywiózł 10 cygar Havanna.

W rozmowie z naszym korespondentem Chmielewski oświadczył m. in. co następuje:

— Wracam w poniedziałek do szpitala. Lewa ręka boli! W meczu w Kansas postawiłem wszystko na jedną kartę. Kiedy po pierwszej rundzie z Hallem widziałem, że sytuacja nie jest bynajmniej korzystna puściłem w ruch obie łapy. To była bodajże najlepsza walka życia.

Potem, w drodze powrotnej, podczas pokazówki z Rungem stłukłem lewą rękę i na statku przez dwa dni miałem łapę w bandażach.

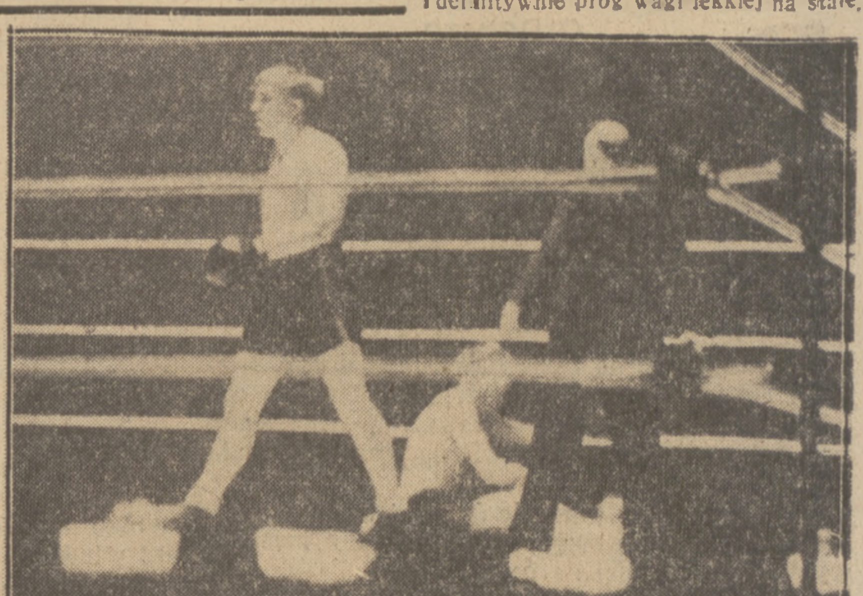
W eskapadzie amerykańskiej doświadczyłem jedno: nie mógłbym być zawodowcem, aby żyć i oddychać tylko boksem. Te dwa miesiące kosztowały zbyt dużo nerwów, aby się zaprzedać tak, na najlepsze lata"...

— Ale, ale dziękuję Czytelnikom Przeglądu za wyróżnienie w konkursie złotych rękawic. (Lit.)

Zupełnie odmiennie witała stolica drugiego z naszych triumfatorów mediolańskich, mistrza Europy w wadze piórkowej — Aleksandra Polusa. Na dworcu zjawił się kierownik sekcji Warszawianki i jeden dziennikarz. Oto wszystko...

Polus, choć również zadowolony i oczarowany wyprawą, mniej uzewnętrznia swoje wrażenia.

Dowiadujemy się, że ponieważ napotyka on na duże trudności z utrzymaniem limitu, postanowił przestąpić definitywnie próg wagi lekkiej na stałe.



FINAŁ LEGENDY O NEUSSELU

Znany bokser niemiecki pretendujący do następstwa po Schmelingu został znokautowany przez Anglika Farra, co uwiecznia nasze zdjęcie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI